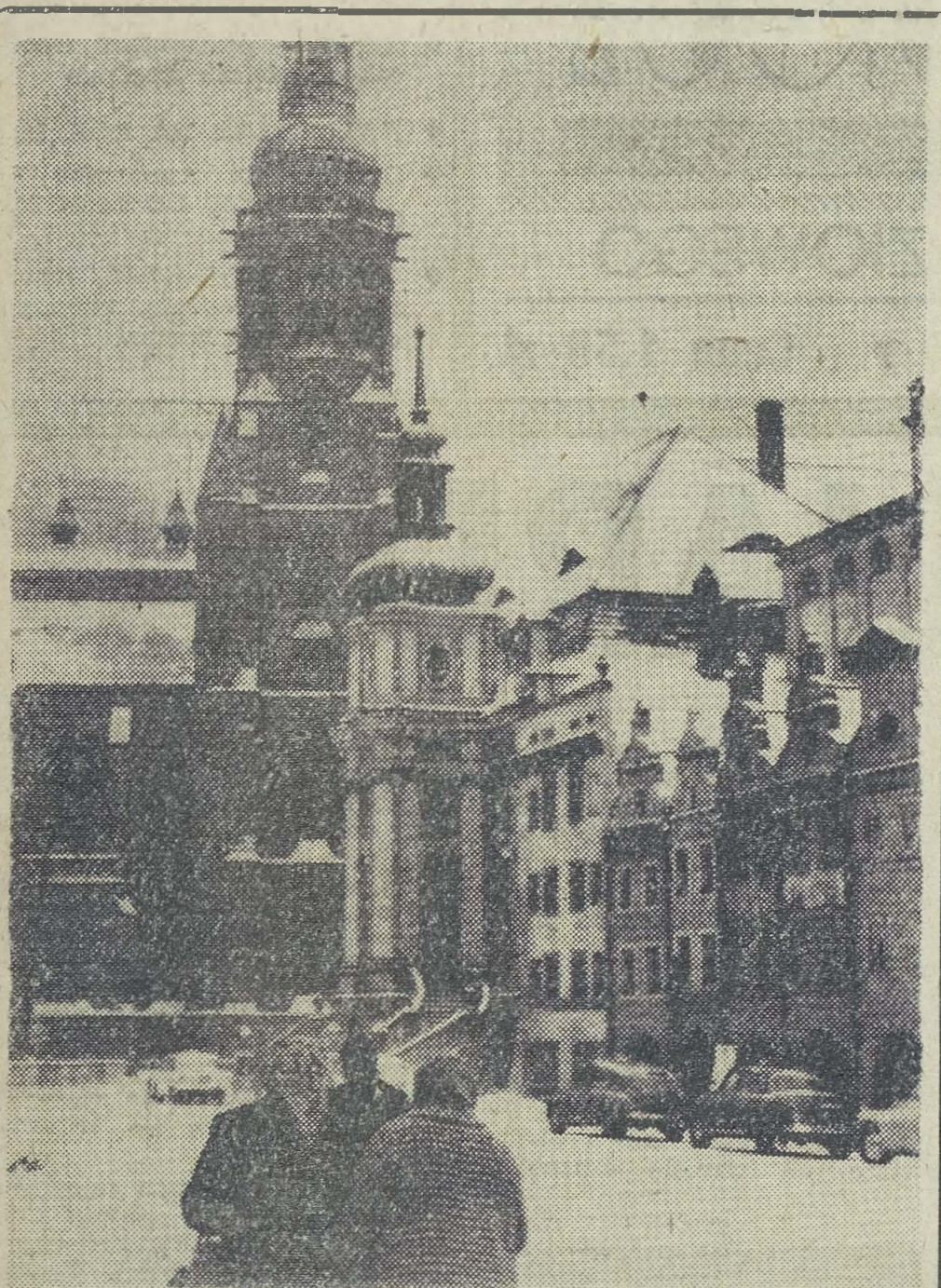


Legnica-Wałbrzych-Swidnica-Jelenia Góra

Reporter
Relacjonuje

25 listopada w Wałbrzychu odbyła się narada przewodniczących miejskich rad narodowych z Legnicy, Wałbrzycha, Świdnicy i Jeleniej Góry oraz aktywów partyjnych i społecznych tych miast, z sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, Antonim Banaszakiem i zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN — Zdzisławem Karsem — w sprawie organizacji współzawodnictwa miast. Na naradę przybyli również: członek Prezydium WK ZSL Antoni Chromicz, przedstawiciel WK SD, Stanisław Tota i sekretarz WK FJN, Wacław Cieśla.



W połowie listopada mieliśmy prawdziwą zimę. Od kilku dni panuje łagodna jesenna pogoda. Jakże niespodzianki czekają nas jeszcze w tym roku.
Fot. M.M.

Inicjatorem współzawodnictwa o tytuł najlepszego miasta w zakresie zaspokajania potrzeb ludności jest Komisja Porozumiewawcza stronnictw politycznych, WK Frontu Jedności Narodu oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej, głównym zaś założeniem — rozwiązywanie skomplikowanych problemów rad narodowych i społecznych.

„Discypliny” współzawodnictwa to przede wszystkim:

◆ **Problemy zatrudnienia** ze szczególnym uwzględnieniem organizacji nowych miejsc pracy dla kobiet, rozwoju pracy nakładczej i przygotowania zawodowego kobiet, organizacja kursów szkoleniowych.

◆ **Rozwój usług**, wzrost ich wartości oraz ilości zatrudnionych. Główny nacisk położony będzie na zwiększenie ilości i rodzajów usług tak zwanych deficytowych, a więc remontowo-budowlanych, cerowania artystycznego, punktów majsterkowania i zakładów stolarskich. W zakresie gospodarki komunalnej nastąpić ma rozwój pralni białej i czyszczenia chemicznego odzieży. Skrupulatnie punktowane będzie szkolenie kadr do pracy w usługach.

◆ **W zakresie budownictwa i gospodarki mieszkaniowej** przewiduje się rywalizację rad przy werbunku członków do spółdzielni mieszkaniowej. O wyższej lokacie decydować będą nie liczby bezwzględne, lecz stosunek ilości członków i kandydatów do ilości mieszkań, mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych itp. Pod uwagę brane będą: rozwój różnego rodzaju grup remontowych i usług lokatorskich.

◆ **Współzawodniczyć** będziemy także w realizacji czynów społecznych, przy czym na uwagę zasługują będą efekty rzeczowe o charakterze trwałym. Pod tym względem Legnica po-

siada na swym koncie najpoważniejsze osiągnięcia.

◆ **Innym punktem** współzawodnictwa jest program **Mkwidacji brzydej** — elementów szpecących miasto (niepotrzebne stupy, zniszczone jezdnie i chodniki, brzydkie elewacje, zdeaptowane trawniki, niepotrzebne ruderę itp.). Do punktu tego doliczyć również należy nieustanną troskę o upiększanie miasta: zaszczepienie drzew, skwery, fontanny, oświetlenie oraz poprawę w zaopatrzeniu miasta w wodę.

◆ **Uwzględniono** także obsługę interesantów przez pracowników wydziału rad narodowych: terminowe załatwianie spraw petentów, rzetelna informacja i walka z biurokratyzmem.

Przewodniczący Prezydium MRN, Antoni Trembulak, zwrócił uwagę na wałbrzyskiej naradzie na konieczność zwiększenia wysiłku władz miejskich w kierunku wzrostu mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych, których możliwościami dotychczas dysponują przede wszystkim jednostki nadzór, z oczywistą szkodą dla miejscowych potrzeb.

Anna Jastrzębska

Mikro
Feteton

Bielmo

W połowie października bieżącego roku zamieściliśmy w „Przycinkach” notatkę o tym, że Kejonowa Spółdzielnia Cegrodnica sprzedaje w swoim wozorocowym sklepie w Ryńku ziemniaki wielkości orzechów włoskich. Oto odpowiedź jaką otrzymaliśmy z RSO.

Cytujemy fragmenty: „W treści artykułu sformułowano ogólnikowo stronę dowodową, nie podając ani daty sprzedaży, ani faktycznych wymiarów ziemniaków.

...aby jednak nie pozostawić wątpliwości co do chęci rzetelnego patrzenia załatwiania sprawy, pozwalamy sobie podać obowiązującą normę branżową dot. wielkości ziemniaków jadalnych, wczesnych, (PN-60/R-74453) w której mówi się że: wielkość średnicy poprzecznej mierzona w najszerszym miejscu kłhu, w zależności od okresu, powinna być nie mniejsza niż: do 20 czerwca 2,5 cm, od 20 czerwca do 15 sierpnia — 3 cm, od 15 sierpnia — 3,5 cm.

Natomiast norma branżowa PN-61-4035.6 — orzechy włoskie suche, stawia w tym względzie takie wymagania: poprzeczna średnica orzechów nie mniejsza niż 2,5 cm.

Porównanie tych dwóch norm pozwoliło sobie zacytować aby unaościwić, że różnice wielkości między orzechami a ziemniakami są niewielkie, a w pewnych okresach nawet pokrywają się ze sobą.

Nie tyle to dowcipne co wykrętne i kłamliwe, bo primo: nie wiedzieliśmy, że w połowie października RSO sprzedaje wczesne ziemniaki z pierwszego czerwcowego zbioru.

secundo: tylko RSO wymaga, aby robić zakupy z przyrządem w garści przystosowanym do mierzenia średnicy ziemniaków „w najszerszym miejscu kłhu”.

tertio: komu Zarząd RSO pragnie zamieścić czy — nam czy konsumentom, których karmi się kartoflanymi chrząstkami.

Dobrze by było, gdyby władcom z RSO spadało z czu bielo biurokracji.

Gront.

NOWE OSIEDLA

Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozpocznie w roku przyszłym budowę dwóch osiedli w Legnicy; drugiego — przy ul. Moniuszki oraz mikroosiedla przy ul. Marynarskiej. Poza budownictwem mieszkaniowym LLPB kontynuować będzie rozbudowę Fabryki Fortepianów i budowę Technikum Budowlanego. W planie na rok przyszły jest również budowa szkoły podstawowej przy ul. Świerczewskiego.

W LUTYM PREMIERA

W ostatnim numerze „Wiedomości” pisaliśmy, iż w lutym pójdziemy do teatru. Wiadomo już, że premierowym spektaklem wystawionym w legnickim teatrze przez Wrocławski Teatr Rozmaitości będzie sztuka Agnieszki Osieckiej „Zakwamiona jabłonia”.

MOŻE LEPY POMOC?

W powiecie legnickim czynnych jest 7 gromadzkich punktów usługowych, świadczących usługi w zakresie ślusarstwa, kowalstwa, robót budowlanych, malarskich, stolarstwa i instalacji elektrycznych. W ciągu 9 miesięcy br. dochody z usług wyniosły zaledwie 236 tys. zł zamiast zaplanowanych 1.090 tys. zł. Osiągnięto zatem tylko 17 proc. zysku. Patronat nad działalnością wymienionych punktów sprawują Legnickie Zakłady Poligraficzne, które nie przejawiają większej troski o losy swych podopiecznych. A pomoc jest przecież konieczna.

UMOWY ZAKŁADÓW PRACY Z LSM

Na ostatniej sesji MRN podjęto uchwałę w sprawie dalszego rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej. Dotyczy ona koncentracji budownictwa spółdzielczego w rejonie śródmieścia i ulicy Oświęcimskiej oraz umów (termin — do końca br.) zakładów pracy posiadających fundusze na budownictwo mieszkaniowe, z Zarządem LSM w celu przygotowania odpowiedniej ilości mieszkań. Prez. MRN nie będzie przydzielał mieszkań pracownikom tych zakładów, które nie przekażą spółdzielni swych funduszy w całości, nawet wtedy, gdy podania tych pracowników odpowiadać będą wszystkim kryteriom uchwały z dn. 22 maja 1965 r. w sprawie przydziału mieszkań z budownictwa MRN. Ponadto czynione będą starania o zorganizowanie w Legnicy spółdzielni mieszkaniowej typu własnościowego.

ZAPOMNIELI?

Mieszkańcy budynku nr 5 przy ul. Drukarskiej skarżą się, iż od końca października oświetlają swoje mieszkania świecami. Pracownicy Zakładu Energetycznego, stwierdzili wady w instalacji elektrycznej, wyłączyli prąd do czasu założenia przez MZBM nowych przewodów. Nie wiadomo, czy kierowała się dyrekcją MZBM wymieniając starą instalację w blokach nr 9 i 11, po długiej przerwie w blokach nr 1 i 3 omijając natomiast budynki śródkowe. Zapomniano o nich czy co?

DYŻURY W RADACH

W miesiącu grudniu w siedzibach gromadzkich rad narodowych w Koskowie, Rul i Rosochacie, w dniach 11, 21 i 28 grudnia dyżury pełnić będą (w godzinach od 10 do 12) członkowie Prezydium PRN: inż. R. Pasternak, Julian Nętrebiak, inż. J. Hetmański, Apollonia Dzwon-

kowska, Franciszek Szymko-

wlak i J. Borsuk. W Prezydium PRN w Legnicy w dniach: 10, 17, 24 i 31 (w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19) interesantów przyjmować będą członkowie Prezydium: Fr. Szymkowski, inż. R. Pasternak i inż. J. Hetmański.

W ROCZNICĘ POWSTANIA

MFMD

W związku z rocznicą powstania Międzynarodowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, dowódcy Szkoły Oficerskiej KBW spotkali się z członkami Związku Młodzieży Wojskowej. W czasie uroczystości złote odznaki KMW nadane przez Radę Młodzieżową Wojska Polskiego otrzymali: Władysław Gmitruk — sekretarz KP PZPR oraz tow. Jerzy Joski — przewodniczący ZP ZMS.

O ZMS-OWCACH

Legnicka organizacja ZMS liczy ponad pięć i pół tys. członków, z których 2800 to młodzież szkolna. Pozostali członkowie ZMS to pracownicy zakładów przemysłowych i instytucji.

Jednym z ważnych zadań ZMS jest organizacja współzawodnictwa pracy. W 155 brygadach współzawodniczy 2635 osób. 63 brygady posiadają już tytuł BPS, a 16 z nich uzyskało miano XX-lecia PRL. Wydział przygotowania wsadu głównego korpusu hut walczy obecnie o tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej.

Dla uczczenia XX rocznicy Polski Ludowej ZMS-owcy podjęli wiele cennych zobowiązań produkcyjnych oraz wykonali prace społeczne wartości 4,5 mln. zł.

PRZEKROCZA PÓŁ MILIONA

Zakłady Przemysłu Dzielniczego „Milana” produkują obecnie 2.635 tys. sztuk wyrobów (dwa asortymenty półczerwonych oraz golfy męskie), których wartość wynosi 425 mln zł. W roku przyszłym wartość produkcji wzrośnie do ponad pół miliona złotych.

Warto nadmienić, iż „Milana” coraz lepiej radzi sobie z technologią produkcji z włókien sztucznych i syntetycznych. Dzięki ich wprowadzeniu koszt produkcji zmniejszył się o ok. 5-8 proc.

GDZIE POWSTANIE

NOWA SZKOŁA

Wylonili się wątpliwości odnośnie lokalizacji nowej szkoły podstawowej przy ul. Gen. K. Świerczewskiego. Znacznie odpowiedniejszym miejscem jest plac przy ul. Świerkowej, opodal zaniedbanego od lat sadzoni. Uporządkowanie i zagospodarowanie terenu dla potrzeb szkoły byłoby znacznie tańsze niż budowa nowego boiska przy ul. Świerczewskiego. W sprawie zmiany lokalizacji brak jeszcze ostatecznych decyzji.

BUDŻET NA ROK PRZYSZŁY

21 grudnia odbędzie się sesja budżetowa MRN, na której będzie zatwierdzony plan gospodarczy i budżet miasta na rok 1966. Obecnie odbywają się posiedzenia komisji opiniujących poszczególne projekty. W wielu zakładach pracy, m.in. w MZBM, „Lefanie”, w Zakładach Piwowarsko — Słodowniczych, MPKG i MTD Art. Przemysłowych, organizowane są spotkania radnych z aktywem samorządowym.

HOTEL MIEJSKI PO OKOŁU 1970

We Wrocławiu odbyło się posiedzenie Komisji ekspertów w sprawie planowanej w Legnicy budowy nowoczesnego hotelu miejskiego. Zapadła ostateczna decyzja, inwestycja ta może być zrealizowana w następnej pięcioletce.

W SPRAWIE INKASENTÓW

Mieszkańcy Legnicy coraz częściej starają się na zbyt rzadkie wizyty inkasentów. Tak się jakoś utarło, iż opłaty za odbiór energii elektrycznej i gazu wzniewia pobierane są nie co miesiąc, lecz raz na dwa lub trzy miesiące. Jednorazowe uiszczenie należnych opłat jest dla większości legniczan bardzo poważnym obciążeniem domowego budżetu.

Pod rozważanie dyrektora Zakładu Energetycznego oraz MPKG podajemy następującą propozycję czytelników: opłaty za gaz i światło z powodzeniem mogłyby pobierać jeden inkasent, ale co miesiąc. Trzeba tylko zmniejszyć rejon, który obsługuje inkasent. Wyjdzie to „na zdrowie” tak dostawcom energii elektrycznej i gazu jak i odbiorcom.

A. J.

Konkurs dla uprzejmych

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o konkursie uprzejmości dla pracowników handlu i klientów, ogłoszonym przez MHD Art. Przemysłowy. Do walki o poprawę kultury handlu przystąpiła również Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Legnicy.

Program PSS uwzględnił szereg zasadniczych problemów związanych z organizacją pracy w sklepie, z warunkami higieniczno-sanitarnymi, właściwym rozmieszczeniem towarów i ich ekspozycją, a przede wszystkim z poprawą stosunku sprzedawcy do klienta. Wszystkie sprawy objęte tym programem w przeciągu przynajmniej 1 roku będą szczegółowo analizowane przez zarząd spółdzielni. O wynikach, za pośrednictwem specjalnego biuletynu miesięcznego, informowani będą

wszyscy pracownicy spółdzielni. Do współpracy nad poprawą kultury handlu zaangażowano również komitety sklepowe, członków spółdzielni i samych klientów.

Wszystkie sklepy zaopatrzone będą w specjalne bruliony do wpisywania uwag i propozycji klientów oraz personelu sklepu. Najtrafniejsze z wniosków przyjęte będą do realizacji, a autorzy otrzymają specjalne upominki. Nie może być mowy je-

dynie tylko o kulturze pracowników handlu, bez kulturalnego zachowania się nabywców.

Zawód sprzedawcy nie należy do łatwych. Podobnie jak klient, ma on także swoje kłopoty i nieraz wypadać mu uśmiechać się przez łzy. Nie utrudniajmy mu życia i pracy nieuprzejmością i arogancją wypływającą jedynie z przeświadczenia, iż jako klienci — zawsze mamy rację.

A.J.



LIKWIDACJA

W bieżącym roku „wykruszyli” nam się — wraz z likwidacją starych ruder przy ul. ul. Grodzkiej, Środkowej, Rosenbergów i Złotoryjskiej — cztery sklepy mięsne. Natomiast w nowych blokach w

Ryńku i przy Złotoryjskiej nie otwarto ani jednego nowego sklepu tej branży. Tymczasem w pozostałych sklepach mięsnych w śródmieściu panuje nieopisany tłok. Aby kupić kawałek mięsa trzeba całą lub pół godziny poświęcić na

czekanie w kolejce. Jest jednak nadzieja. Że kolejkę w sklepach mięsnych będą zlikwidowane. W przyszłym roku przewiduje się wyburzenie pozostałych ruder, w których mieszczą się pozostałe sklepy mięsne.

Gront.

Studenckie usługi dla ludności

Od września 1963 roku istnieje przy Technikum Ekonomicznym CRS Spółdzielcze Studium Ekonomiczne. Jest to dwuletnia szkoła pomaturalna. Grupa słuchaczy SSS liczy obecnie 43 osoby. Celem tej szkoły jest wykształcenie kadr dla baz transportowych mających powstać w miastach dla obsługi wsi. Już w styczniu 1966 roku ma powstać w Legnicy taka baza transportowa.

Z inicjatywy słuchaczy powstała spółdzielnia pracy pod nazwą „Rajskie życie”, która jest agendą uczniowskiej spółdzielni „Tezca” przy TE CRS. Zadaniem spółdzielni jest finansowa pomoc jej członkom. Studenci będą wykonywali różnorodne usługi dla ludności, takie jak: sprzątanie, noszenie węgla, bawienie i pilnowanie dzieci, udzielanie korepetycji, prasowanie, pranie, rąbanie drzewa, malowanie okien i drzwi, pomoc w transporcie itp.

Zamówienia na usługi przyjmują się w sekretariacie TE CRS przy pl. Słowiańskim 5 od godz. 9 do 13 na num. telefonu 23-77. Osobiste zgłoszenia przyjmowane będą od godziny 15 do 17 w pokoju nauczycielskim — I piętro.

Tematem posiedzenia komitetu środowiskowego do spraw spółdzielczości pracy przy KP PZPR, była analiza możliwości zwiększenia zatrudnienia kobiet w spółdzielniach odzieżowych — „im. Rosenbergów” i „Jedność”.

Jak się okazało, spółdzielczość w Legnicy posiada poważne rezerwy miejsc pracy. Możliwość zatrudnienia są tu dwójakie — bezpośrednio w zakładzie i w produkcji chałupniczej.

Kierownictwo spółdzielni im. Rosenbergów złożyło już w WZSP swoje propozycje. Planuje się tu wzrost produkcji w roku przyszłym o 36 proc. w stosunku do roku bieżącego. W związku z tym nastąpi znaczny wzrost zatrudnienia. Spółdzielnia Rosenbergów będzie od roku przyszłego jedynym w kraju producentem koszul męskich flanelowych i roboczych (w ilościach po 160 i 130 tysięcy sztuk rocznie). Produkcję koszul spółdzielnia przejmie od LZPO, które również od roku 1966 specjalizować się będą w produkowaniu fartuszków szkolnych. WZSP gwarantuje nielimitowany fundusz plac, uzależniony jedynie od możliwości produkcyjnych zakładu. Im możliwości te będą większe, tym większy będzie fundusz plac.

W związku z niepełnym wykorzystaniem potencjału produkcyjnego, istnieją możliwości wpro-

wadzenia do produkcji czwartej dodatkowej zmiany drugiej w drugim zespole oraz stworzenie całego zespołu dwuzmianowego. Kosztom pół miliona złotych spółdzielnia uzupełni swój park maszynowy, zakupując 40 maszyn szwalniczych i 6 specjalistycznych.

Do pracy w zakładzie z pewnością zgłosi się wiele kobiet. Gorzej z chałupnictwem. Nad rozwiązaniem tego problemu od dawna głowią władze miejskie. Mimo dogodnych warunków kobiety niechętnie podejmują pracę nakładczą, tłumacząc się brakiem odpowiednich warunków mieszkaniowych, niemożnością skupienia się nad pracą w obecności dzieci, niskimi zarobkami.

Wzrosty te samą spółdzielnię „Rosenbergów”. Kobiety zatrudnione w zakładzie otrzymują 5,50 zł za uszyte 1 koszul, chałupniczki zaś za tę samą pracę wykonaną w domu — 8 zł. Robotnica szycząca przeciętnie 13 koszul dziennie zarabia w ciągu 8 godzin 11,50 zł, chałupniczka — szycząca w domu w tym samym czasie 6 koszul — otrzymuje 43 zł.

Kobiety nie posiadające maszyn do szycia mogą nabywać je w spółdzielni w raty, lub bezpłatnie wypożyczać. O tym, iż praca nakładczą jest opłacalna, świadczą miesięczne zarobki chałupniczek, wynoszące od 1.800 do 2.000 zł.

Mit o bezrobociu?

Obecny na naradzie kierownik Wydziału Zatrudnienia MRN wskazał na ogromne trudności, na jakie napotyka w związku z organizacją kursów zawodowych dla kobiet. W Wydziale Zatrudnienia aktualnie zarejestrowanych jest 410 osób, w tym 115 jedynych żywicieli rodzin. Pewna część poszukujących pracy odrzuca wszelkie propozycje, od kursów zaś chałupnictwa broni się wszelkimi sposobami. Oto przykład. Od lipca do chwili obecnej trwa nabór na kurs szwalniczy. Rozpocząć go można przy ilości 25 uczestników. Tymczasem w ciągu 5 miesięcy zgłosiło się... 10 kobiet.

Czy w świetle tych faktów sprawę zatrudnienia kobiet uważać można istotnie za tak palącą, jak się powszechnie uważa?

Kierownictwo spółdzielni „Jedność” nie otrzymało jeszcze decyzji WZSP w sprawie planów alternatywnych na rok przyszły. Jeśli spotkają się one z przychylną oceną, w roku przyszłym zatrudnienie będzie dla 33 kobiet.

W spółdzielni „Jedność” moc produkcyjna także nie jest całkowicie wykorzystana. Obecnie pracuje tu 220 osób a praca jest jednozmianowa. W razie nagłej konieczności po wprowadzeniu drugiej zmiany, prace uzyskać by tu mogło jeszcze 220 osób.

WIADOMO POWSZECH-
NIE ile strat przynosi
gospodarcę powolny rytm
pracy w budownictwie. Niete-
minowe oddanie do użytku no-
wych bloków oznacza, że dzie-
siątki rodzin będą czekały na
obiecany od dawna dach nad

NA

RUSZTOWANIACH

głową. Niepowetowane straty
przynosi nieterminowość insty-
tucjom.

Zobaczymy przeto, co się dzia-
ło w bieżącym roku na rusztowa-
niach Legnicy. Pozornie wie-
le, Koparki zburzyły stare ru-
dery, zrównały place budowy,
tu i ówdzie wystrzelili w górę
nowy blok. W tymże roku w
wielu miejskich gmachach uży-
teczności publicznej rozpoczęto,
względnie kontynuowano daw-
no zapowiedziane generalne re-
monty.

Zorientowani twierdzą jednak,
iż rok 1965 jest dla Legnicy nie-
pomyślny. Weźmy dla przykładu
budownictwo mieszkaniowe. Zgodnie z planem miasto miało
się wzbogacić o 601 izb z bu-
downictwa rad narodowych. Po-
szczególnie nowe domy, miały
być gotowe stopniowo w każ-
dym kwartale, a nie wszystkie
naraż. Poza tym w budownic-
twie jest niezmiernie ważne
przygotowanie zaplecza na na-
stępny rok. To były projekty. A
jak wygląda rzeczywistość?

W istocie rzeczy budynki
mieszkalne, które miały być go-
towe w listopadzie (prace bu-
dowlane z początkiem roku by-
ły poważnie zaawansowane) w
grudniu daleko są od końcowej
fazy robót. Dotyczy to budyn-
ków w Rynku, przy ul. Złoto-
ryjskiej (róg ul. Hutników) czy
przy ul. Piekarskiej, który miał
być oddany do użytku do koń-
ca... września. Według planów
roboty przy ulicy Chojnowskiej
i Moniuszki miały być zaawa-
sowane w 50 proc., a dopiero
„wyszły spod ziemi”. Obrazowo
mówiąc robotnicy mieli praco-
wać wokół III piętra, a są na
parterze. Wpływie to hamującą
na postęp robót budowlanych w
przyszłym roku.

Jeszcze bardziej zagmatwana jest
sytuacja na odcinku budownictwa
spółdzielczego, które w Legnicy ja-
koś nie umie się rozkręcić. Roboty
przy ul. Traugutta, mówiąc delikat-
nie, przebiegają ślamazarnie. Za-
miał zaplanowanego na 1965 r. prze-
robu na sumę 1.800 tysięcy złotych,
przerobiono dotąd za ok. 800 tysięcy.
W praktyce — zawałanie robót i
rozczarowanie wśród członków LSM.

Jakie są przyczyny tego stanu rze-
czy? Inwestor twierdzi, że na tere-
nie budowy szwankuje dyscyplina,
robotnicy przychodzą kiedy chcą i
kiedy im to odpowiada. Kierownik
budowy natomiast twierdzi, że opóź-
nienia wynikły na skutek braku
sprzętu mechanicznego. Dźwig „Pio-
nier” został dostarczony na budowę
dopiero w listopadzie, a wielki
dźwig jeszcze nie nadszedł. Dziwne
to jeśli zważywszy, iż wykonawcą
objektu jest połączone legnicko-lu-
bińskie Przedsiębiorstwo Budowlane,
które ma podobno w nadmiarze
sprzętu mechanicznego.

NIEWESOŁO jest również
w 1965 roku, jeśli chodzi
o remonty kapitalne. Aby
nie zanudzić czytelnika ogra-
niczmy się do dwóch ważnych
dziedzin — zdrowia i oświaty.
Wydział Zdrowia Prez. MRN u-
mieścił w planie na 1965 rok
kapitałny remont szpitala chi-
rurgicznego, żłobka dzielnicowe-
go nr 1 i kilku przychodni. W
praktyce wydział nie wykorzy-
stał przydzielonych mu fundu-

1966 roku (tu miał się przenieść
oddział szpitala).

Podobna sytuacja panuje w
resorcie oświaty i kultury. W
Muzeum Regionalnym zamiast
zaplanowanych 250 tys. złotych
„przerobiono” ok. 50 tysięcy zł.
W kinie „Ognisko” ciągle utarcz-

powiednio jeszcze przygotowane
do zmiany klimatu i musiano
przede wszystkim skoncentro-
wać prace nad zabezpieczeniem
zaplecza. Bardziej zorientowani
wiedzą jednak, że na legnickich
placach budowy zahamowanie
tempa robót przyszło wcześniej.
Podobno wtedy, gdy nastąpiło
połączenie dwóch przedsię-
biorstw budowlanych — legnickiego
i lubińskiego.

Przedsięwzięcie to planowane
od dawna i — jak powiadają
specje — było ono konieczne.
Legnica połączyła się z nie by-
le jaką bogatą panną — lubiń-
skim przedsiębiorstwem uzna-
wanym za najlepsze w woje-
wództwie, noszącym dumną naz-
wę „Złotej kielni”. LPB też nie
należało do najgorszych. Niemniej
potrzebna reorganizacja,
przynajmniej w pierwszym o-
kresie przyniosła dezorganizację.
Nie wiem jak w Lubinie, ale
Legnicy „ślub” dwóch potężnych
przedsiębiorstw budowlanych nie
przyniósł na razie pożytku.

Nie trzeba być specjalistą od
budownictwa, żeby się o tym
przekonać. Na placach budowy
szwankuje dyscyplina, nade
wszystko organizacja pracy. Cze-
sto brak na budowach materia-
łów. Tak mijają godziny, dni
przeznaczone na wykonanie za-
dań.

Nie rozwiązany jest dotąd tak-
że problem inspekcji placów bu-
dowy. Pozytywnie oceniam
w poprzednim artykule pt. „Szczę-
śliwiec” działalność radnych
z komisji budownictwa. Nadal
uważamy, że to jedna z najbar-
dziej przeżytków komisji radnych.
Ale konkretne wnioski pokon-
trolne z legnickich placów bu-
dowy zostały dostarczone po-
szczególnym wydziałom i insty-
tucjom zbyt późno (19 listopa-
da), aby mogły naprawić ano-
malia w obecnym roku.

Aby nie przerazić czytelników,
którzy mają już przydziały na
nowe mieszkania zanotujmy, że
w zakresie budownictwa miesz-
kaniowego rad narodowych za-
planowane budynki zostaną jed-
nak oddane do użytku pod ko-
niec roku.

Takie uroczyste przyrzeczenia
złożyli — dyrektor naczelny
DBOR-u, wiceprzewodniczący
Prezydium MRN i inne oso-
biści. Jak oni „to” zrobią — nie
wiem. Prawdopodobnie w ostat-
nim miesiącu zmobilizuje się
wszystkie siły wykonawcze. Cie-
kawo tylko czym spece od bu-
downictwa wytłumaczą opóźnie-
nia w 1966 roku, jeśli np. nie
będzie „jesieni stulecia” ani po-
łączenia przedsiębiorstw budow-
lanych?

JAKUB OPOCZYŃSKI

ŁOŻA OBSERWATORA

Na pozycji spalonej

CZY możliwa jest sytuacja
w której nikt nie ma ra-
cji? Filozoficznie rzecz
traktując — na pewno.
Lecz w praktyce przywy-
kłym raczej szukać zaw-
sze konfliktu nieco bardziej jasnych
i odpowiadających naszym intu-
icjom co do istnienia dobra i zła,
głupoty i mądrości itp. A jednak
zdarzyło mi się ostatnio z koniecz-
nościami z takąową sprawą głębiej się
zapoznać. Dotyczy mieszkania, któ-
re pochodzi z tzw. zakładowego bu-
downictwa.

Ala po kolei. Otóż kilka lat temu
do pewnego przedsiębiorstwa przy-
jęty został pracownik z dość wy-
sokimi kwalifikacjami a więc cenny
i co więcej — zgodził się podjąć
pracę na niższej niż miał poprzed-
nio stawce. Zgodził się, bo mu dy-
rektor tegoż zakładu obiecał miesz-
kanie zakładowe i to w pierwszej
kolejności. Remont gruntowny o-
wego budynku rozpoczął się wkrót-
ce i już w typowy sposób przecią-
gać się. Owa zaś pracownica nadzo-
rując ten remont wykazała dużo za-
pobiegliwości, ponieważ niemiłosiernie
zgadnąć, że przypuszczał, iż nadzu-
ruje nie tylko dla zakładu ale i dla
siebie. Jedno z mieszkań w tej po-
siej nicości mu bowiem — według
zapewnień dyrektorskich — przy-
paść w udziale.

Ba, nawet przypaść. O tyle, że
uzyskał zgodę, aby na czas remontu
„tymczasowo” się tam wprowadzić.
Jednakże jak wiadomo o przydziale
— formalnym i prawnym — miesz-
kań zakładowych decyduje nie wy-
konawca remontu, lecz zarząd bu-
dowlany, który jest najbliżej
dający posłannym budownictwa. Zaś
zakład to bynajmniej nie tylko dy-
rektor — a już w sprawach miesz-
kaniowych szczególnie. O nich bo-
wiem decyduje kolektyw czyli rada
zakładowa, samorząd robotniczy,
które oczywiście obowiązane są brać
pod uwagę argumenty dyrektora.

Lecz, aby je brać muszą je usły-
szec.
W naszym tedy przypadku zda-
rzyło się, że „tymczasowy” lokator
wziął pod uwagę obietnice dyrekto-
ra, zaś rada zakładowa i samorząd
wzięły pod uwagę przepisy o przy-
dziale mieszkań, warunki ubiega-
jących się o takowe oraz wysokość
ciężkości przypadająca na członka
rodziny — i mieszkanie przyniesło
komu innemu.

Postać naturalnie spór, sprawa
jest już znana chyba w całym
mieście, zajmowały się nią z jedna-
kową skutecznością wszystkie chyb-
la instytucje mogące mieć coś do
powiedzenia i w efekcie wszyscy czu-
ją się pokrzywdzeni albo oszukani.
Stan faktyczny zaś pozostaje bez
zmian. Znaczący to, że lokator, któ-
remu mieszkanie prawnie nie przy-
znano — zajmuje je nadal, zaś pra-
cownik, który na nie otrzymał
przydział — mieszka, ale „po sta-
remu”. Była już jedna czy dwie
awantury oraz tzw. interwencje i w
każdej chwili może wybuchnąć sz-
ereg dalszych. Obie zainteresowane
strony spłaty za sobą
wszystkie mosty tj. zagmatwały swe
sprawy mieszkaniowe całkowicie
i absolutnie — tak, aby nikt nie
mógł w stanie przypadkiem czego-
kolwiek cofnąć lub odroczyć.

Naturalnie upraszcam tę relację.
Muszę, bo inaczej nie spisałbym jej
na ubitej skórze. A także chcę —

ponieważ nie czuję się na siłach
równomiernie i „sprawiedliwie” wy-
mierzyc win i zasług każdej ze
stron. Poza tym nie o to tu chodzi.
Właściwy bowiem problem, jaki
się z tej historii wyłania polega na
odpowiedzi na pytanie: w jakiej

mierz przy podziale mieszkań za-
kładowych należy uwzględnić punkt
widzenia kierownictwa zakładu, a w
jakiej respektować dezzyderaty orga-
nów samorządu robotniczego? Spra-
wą jest o tyle istotną, że wiadomo,
iż dyrekcja z reguły będzie starała
się przeformować ludzi, na których
jej zależy ze względu na ich kwa-
lifikacje, zaś rada zakładowa —
i słusznie — domagać się będzie
mieszkań dla pracowników żyjących
w naprawdę trudnych warunkach.

Nie bijemy się przy tym, że
zawsze chodzi o takich sporach tyl-
ko o mieszkania oraz, że zawsze
wygrywa słuszność i racja. Zawsze-
czna, że nieraz i tę słuszność i rację
wcale niełatwo jednoznacznie okre-
ślić. Toteż nierazko ostatecznie —
i to zarówno w kwestiach świadczeń
na rzecz załogi jak i w sprawach
ściśle produkcyjnych — decyduje
przypadek lub fakt, że jeden z
partnerów jest silniejszy.

Spory i dyskusje między samorzą-
dem robotniczym a dyrekcją — w
różnych sprawach i postaciach —
są więc w zasadzie zjawiskiem nie-
uchronnym. Warto to chyba otw-
cie powiedzieć już choćby z tej ra-
cji, aby przeciwstawić się potocz-
nym domniędanom, że „klopsiki to
dyrektor, który nie ma pośłuchu
w samorządzie” lub odwrotnie:
„klopsiki to warchołki to samorząd,
który spiera się z dyrektorem”.

Przeciwie: warunkiem funkcyjno-
wania demokracji robotniczej jest
pojawianie się różnic w opiniach,
— a zatem dyskusji i sporów — wa-
runkiem zaś jej skuteczności jest
dochodzenie do wspólnych decyzji,
które uwzględniają możliwe naj-
pełniej zarówno interes pojedyncze-
go pracownika, interes załogi jako
zbiorowości oraz interes ogólny,
społeczny.

Nieszczęście zaczyna się jednak
wtedy, gdy którakolwiek ze stron
w takim sporze jest nieszczerą. Gdy
zamiast rzetelnie i wprost przedsta-
wić swe argumenty próbuje prze-
chytliwie lub zbć frazesami współ-
partnera. Prowadzi to do sytuacji,
w której wszyscy znajdują się na
„pożytych spalonych”, zaczynają się
wojny podjazdowe, podejrzenia, ro-
dzi się nieufność, niechęć wzajem-
na i strach. Jednym słowem uszy-
sko to, co pogarsza stosunki mię-
dzy ludźmi w zakładzie.

Jeśli zaś wierzyc relacjom, które
w opisanym sprawie usłyszałem —
nieszczęście to właśnie się zdarzyło.
Otóż wspomniany dyrektor obiecał
wspomnianemu pracownikowi mie-
szkanie zakładowe, ale gdy przyszło
do formalnej dyskusji nad przydzia-
łami — nie umiał lub nie odważył
się wystąpić ze swym wnioskiem,
bronić „swojego” kandydata i swojej
obietnicy. Postawił nie na szczyście
i trudną nawet, ale otwartą dys-
kusję, lecz na przechytzenie, prze-
milenie, załatwienie sprawy po-
przez kuchenne siodło.

W moim zaś przekonaniu to do-
piero i naprawdę oznacza nieumiejęt-
ność współpracy z załogą. Kar.

PS. A swoją drogą jak to dobrze,
iż postanowienia o rozwoju spół-
dzielczości mieszkaniowej i wyraża-
nia kryteria kto ma prawo ubiegania
się o mieszkanie w radzie narodo-
wej czy w zakładzie — zostały usta-
nowione i nie podlegają dyskusji.
Kar.

PIĘKNE GÓRNICZE ŚWIĘTO

NIEZWYKLE uroczystą oprawę miały w Zagłębiu te-
goroczne obchody górniczego święta, tradycyjnej Bar-
burki. W ubiegły piątek, tj. 3 bm. na centralne uro-
czystości barburkowe zjechali do Lubina górnicy rud
z całej Polski. Przybyli także przedstawiciele najwyższych
władz państwowych i politycznych na czele z członkiem Biu-
ra Politycznego KC PZPR, zastępcą Prezesa Rady Ministrów
tow. Franciszkiem Waniołką.

DOSTOJNI GOŚCIE spotka-
li się najpierw z budowni-
czymi kopalni „Polkowice”,
a następnie z uczniami
Technikum i Zasadniczej Szkoły
Górnictwa w Lubinie. Oba te
spotkania przebiegały w nie-
zwyczajnie serdecznej i miłej atmo-
sferze. W pierwszym przypadku
nie szczędzono pochwał pod a-
ressem budowniczych kopalni
„Polkowice”, a w drugim orga-
nizacji ZMS, patronującej tej
budowie.

Punktualnie o godzinie 15 w
odświętnie na ten cel przystro-
jonej hali w Bazie Dalekiego
Zasięgu rozpoczęła się central-
na akademii górników rud. O-
koło 3 tysiące najlepszych gór-
ników z Zagłębia i całej Polski
serdecznie witało zajmujących
miejsca w prezydium akademii:
członka Biura Politycznego KC

PZPR, zastępcę prezesa Rady
Ministrów tow. Franciszka Wa-
niołkę, ministra Przemysłu Cięż-
kiego tow. Janusza Hrynkiwie-
czę, sekretarza KW PZPR we
Wrocławiu tow. Ludwika Dro-
żdżę, przedstawiciela KC PZPR
tow. Edwarda Sawickiego, prze-
wodniczącą Prezydium WRN
tow. Bronisławę Ostapczukę,
przedstawiciela Północnej Grup-
y Wojsk Armii Radzieckiej
gen. A. Jamszczykównę, radcę am-
basady CSRS tow. Nalepkę i
in.

Po odegraniu hymnu państwow-
ego i górniczego, głos zabiera wice-
przewodniczący Zarządu Głównego
ZZG tow. J. Poloczek; a następnie
wicepremier tow. Franciszek Wa-
niołka.

W swym wystąpieniu wicepremier
powiedział m. in. że spotkanie w

Lubinie nie jest dziełem przypadku.
Zadecydowała o nim dobra opinia,
jaką cieszą się w całej Polsce bu-
downiczo „Polkowice” i „Lubi-
na”, realizujący jedno z najwięk-
szych przedsięwzięć inwestycyj-
nych w kraju.

Górnicy rud miedzi, cynku, olo-
wiu, żelaza nie tylko wykonują za-
dania produkcyjne bieżącego roku,
ale także znacznie je przekroczy-
ły. Szczególnie cieszą, stwierdził tow.
Waniołka, ostatnie sukcesy górni-
ków „Polkowice”. Zgłębił on w
listopadzie aż 120 mb żyby, do-
chodząc nie tylko do rudy, ale
także bijąc — w tych warunkach i
na takiej głębokości — rekord Pol-
ski.

— To czego dokonaliście, to do-
piero pierwszy etap pracy. Przed
wami stoją olbrzymie zadania do-
starczenia gospodarcę narodowej
w ostatnim roku przyszłej pięciolat-
ki co najmniej 4 mln. ton rudy
miedzi.

Kraj — mówił dalej tow. Wa-
niołka — czeka na eurovec. Dia-
tego słowo LUBIN urosło dziś do
rang symbolu.

Następnie głos zabrał minister

Przemysłu Ciężkiego tow. Janusz
Hrynkiwicz. W swym wystąpieniu
podał on szczegółowej analizie
wszystkie sukcesy, a także niedo-
ściągnięcia górnictwa rud.

Wskazując na sukcesy budowni-
czych nowego Zagłębia, minister
Hrynkiwicz powiedział m. in. że
postępy w górnictwie żybów znacz-
nie wzrosły w porównaniu z ro-
kiem ubiegłym.

Przed budowniczymi Nowego Za-
głębia Miedziowego stoją w roku
przyszłym poważne zadania. Gór-
nicy z „Polkowice” w 1966 roku po-
winni zakończyć budowę żybów,
a także wybudować 4 tysiące mb
chodników. Natomiast budowniczo-
wie „Lubina” powinni zgłębić do
końca żyby główne i zachodnie
oraz wybudować 9 tysięcy metrów
chodników.

Z kolei przemawia gen. Jamszczy-
ków, przekazując wszystkim gór-
nikom serdeczne pozdrowienia od
żołnierzy Północnej Grupy Wojsk
Armii Radzieckiej.

W związku z Barburką Rada
Państwa w uznaniu zasług przy-
znała górnikom rud 667 od-
znaczeń. M. in. Krzyż Kawaler-
ski Orderu Odrodzenia Polski
otrzymali naczelny dyrektor ko-

palni „Konrad” mgr inż. Wła-
dysław Luboch oraz inspektor
nadzoru z KGHM Jan Skowro-
nek.

Po akcie dekoracji przodują-
cych i zasłużonych górników
rud, minister Janusz Hrynki-
wicz przekazał Technikum Gór-
niczemu i Zasadniczej Szkole
Górnictwa — sztandar ufundow-
wany przez dyrekcję Kombinatu
Górnictwo-Hutniczego Miedzi.

W części artystycznej akade-
mii wystąpili: reprezentacyjny
zespół artystyczny Związku Za-
wodowego Górników oraz ar-
tysty Filharmonii Górniczej z
Zabrze.

Uroczystości barburkowe za-
kończyły zabawy i spotkania,
jakie odbyły się w sobotę, tj.
4 bm w Lubinie, Polkowicach i
Głogowie.

ROMUALD NADER

NAUCZYCIEL WYCHOWAĆ

Ostatnie rozszerzone plenarne obrady KP PZPR w Lubinie (obok członków plenum w obradach uczestniczyli również nauczyciele-członkowie partii) poświęcono problemom partyjnym i ideowo-wychowawczym w środowisku szkolnym.

Problem to niezwykle istotny i ważki. Toteż plenarne obrady przebiegały pod znakiem ożywionej i twórczej dyskusji, w atmosferze wspólnej odpowiedzialności za wychowanie młodzieży. Wskazywano na osiągnięcia nauczycieli w tym zakresie, ale mówiono także o tych wszystkich sprawach, które jeszcze sporo pozostawiają do życzenia. Mówiono m.in. o tym, że niektórzy nauczycielskie podstawowe

organizacje działają jeszcze na zasadzie „wielkiej improwizacji”, bez konkretnych planów działalności.

Za mała zwłaszcza jest troska o los organizacji młodzieżowych i dziecięcych. Przykładem tego niedobrego stanu rzeczy jest choćby brak w szkole podstawowej w Polkowicach drużyny harcerskich. „Któż więc w tej sytuacji — pytał w swym wystąpieniu wprowadzającym do

dyskusji, sekretarz KP Zdzisław Jurczyk — ma wypełnić lukę w wychowaniu dzieci w szybko urbanizujących się Polkowicach?”

Skoro mowa o pracy partyjnej w środowisku nauczycielskim, plenum wskazało również na niedostateczne kontakty podstawowych organizacji partyjnych z zakładami opiekuńczymi. Np. jak dotychczas towarzysze z Technikum i Zasadniczej Szkoły Górniczej nie odbyli choćby jednego wspólnego posiedzenia z organizacją partyjną KGHM. Sprawa o tyle dziwna, że przecież szkoła ta kształci fachowców dla przyszłych kopalni, a więc dla kombinatu.

We wszystkich szkołach, w mieście i w powiecie nauczają 394 nauczycieli. W tej liczbie 137 jest członkami i kandydatami partii. Mówiąc inaczej, co trzeci nauczyciel w Lubinie jest członkiem, bądź kandydatem PZPR.

Nauczyciel ma nie tylko nauczać, ale także wychować — oto główny motyw przewijający się

we wszystkich wystąpieniach towarzyszy zabierających głos w dyskusji. Jest to sprawa nakału i odpowiedzialności społecznej spoczywającej w głównej mierze na barkach nauczycieli — członków partii. Zwrócić należy uwagę na to, że mają oni do swojej dyspozycji (jedyny jak dotychczas w Polsce na szczeblu powiatu) ośrodek doskonalenia kadry laickiej. A także dwa studia religioznawcze — w Chocianowie i Lubinie.

Ale sprawy wychowania nie mogą — na co również wskazywano — spoczywać wyłącznie na barkach nauczycieli. Powinny one być równie ważne i istotne dla całego społeczeństwa, a zwłaszcza wszystkich towarzyszy z całej organizacji partyjnej.

W części organizacyjnej, plenum powołało, o czym donosiśmy, członkiem komitetu i egzekutywy tow. Mieczysława Starczewskiego, powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza KP do spraw ekonomicznych.

R.N.

Tu mówi Jawor...

Codziennie o godz. 16.45 mieszkańcy Jawora i kilkunastu pobliskich wsi słyszą zapowiedź spikera: „Tu mówi Jawor, nadajemy program lokalny”. To zapowiedź z miejscowego radiowęzła, którego program nadawany jest przez przeszło 3 tys. głośników. Są one zainstalowane głównie w mieszkaniach na terenie samego Jawora.

Autorem większości audycji oraz lektorem jest znany działacz społeczny, Wiktor Pitner, który współpracuje z radiowęzłem od 1951 r.

Program jest dość ciekawy. Nadaje się dzienniki lokalne, audycje

krytyczne p.n. „Reflektorem po terenie”, sprawozdania z rozpraw kolegium karno-administracyjnego, audycje piętnujące pijaków i chuliganów itp. W najbliższym czasie, w każdy czwartek będzie audycja p.n. „O czym piszą „Wiadomości”. Słuchacze dowiedzą się, co przyniesie najbliższy numer naszego tygodnika.

Radiowęzeł ma wiele kłopotów. Największym z nich jest brak właściwego studia. Audycje są nadawane ze świetlicy o złej akustyce, co zniekształca głos. Przypadłyby się także magnetofony. Można by wiele audycji nagrać na taśmę.

(L.M.)

Nowy eksporter

Sprawa przypomina zainteresowanie grabarza licznymi pogrzebami. Bo w teczce samej naszej „Polki” o wiele łatwiej wykonać swe plany produkcyjne wtedy, gdy cierpimy na sezonowe choroby. W tym roku na szczyście dla nas, a ku niezadowoleniu (?) zakładów wytwarzających leki, żyjemy jakoś zdrowo. Bez grypy, katarów... W związku z tym

i produkcję leków masowego spożycia trzeba było ograniczyć. Reperkusje tego są takie, że w magazynach Fabryki Fiolek i Ampulek w Bolesławcu leży ponad 50 mln sztuk tych opakowań. I nie nie wskazuje na to, że fabryka pózbedzie się jeszcze w tym roku nadmiernych zapasów, które rodzą perturbacje ekonomiczne (zamrożenie środków obrotowych).

Sytuacja ta skłoniła kierownictwo fabryki do szukania dróg wyjścia z owego impasu. Nawiązano kontakty z centralą handlu zagranicznego „Mnex” i zaofiarowano jej 20 mln szt. fiolek i ampulek z terminem wysyłki jeszcze w tym roku. Trudno w tej chwili przewidzieć, czy „Mnexowi” uda się sfinalizować przeprowadzone rozmowy z ewentualnym importerem.

Fabryka nie ma zamiaru tego eksportu traktować jednorazowo. Już od przyszłego roku stawia do dyspozycji CHZ „Mnex” 50 mln szt. opakowań rocznie, a od 1970 roku dwa razy tyle, wartości 300 tys. dolarów. Jednocześnie zapewniono pełne pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego na opakowania lekarstw.

W ten sposób na listę eksporterów wpisuje się jeszcze jeden zakład na Dolnym Śląsku.

L.N.

130 wycieczek zagranicznych oferuje PTTK

Kto w przyszłym roku zamierza wybrać się do jednego z siedmiu krajów socjalistycznych — Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier lub Związku Radzieckiego — winien już pomyśleć o zarezerwowaniu sobie miejsca. Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK organizuje do wyżej wspomnianych krajów aż 130 różnych wycieczek. Będą to wycieczki krajoznawcze, na targi i wystawy, święta i Sylwestra, wycieczki pobytowe, wczasowe i t.p.

Jedną z najciekawszych będzie autokarowa wycieczka do czterech stolic — Budapesztu, Bukaresztu, Belgradu i Sofii. Po drodze odwiedzenie kilkunastu ciekawych miast, m.in. Aradu, Skopje, Tyrnowa i Warny. Będzie to także jedna z najdroższych wycieczek, bowiem jej koszt wynosi 6.900 zł.

Można się także wybrać statkiem „Mazowsze” do Leningradu, podciągając w podróż do czterech republik ZSRR, autokarem nad Bałaton lub Morze Czarne, samolotem do Bukaresztu i Sofii, na targi do Lipska, Zagrzebia lub Budapesztu.

Każdy turysta może sobie zarezerwować miejsce w wycieczkach wyjeżdżających po 1 czerwca 1966 r. w terminie do 31 marca 1966 r. wplaci do kasy Biura Turystyki Zagranicznej PTTK 300 zł (przy wycieczkach w cenie do 3 tys. zł) lub 500 zł (przy wycieczkach droższych). Blizszych informacji udzielają oraz pomagają w załatwianiu wszelkich formalności oddziały PTTK w Legnicy i Bolesławcu.

(lemil)

W 1966 roku

Nowości jaworskiej PSS

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Jaworze ma wiele ciekawych zamierzeń na przyszły rok. W lokalu uzyskanym po sklepie MHD w budynku ratusza urządził się nowoczesna kawiarnia na 160 miejsc. Kawiarnia „Ratuszowa” jest wprawdzie lokalem bardzo miłym, ale posiada tylko 80 miejsc. W godzinach popołudniowych i wieczornych wszystkie krzesła są zajęte.

W I kwartale 1966 r. przy ul. Chrobrego przystąpi się do budowy pawilonu gastronomicznego z elementów prefabrykowanych. Będzie to nowoczesna restauracja na 80 miejsc. Przekazanie do użytku nastąpi latem przyszłego roku.

W Starym Jaworze PSS zbuduje pawilon handlowy. Wewnątrz urządził się 2-3 stoliska z artykułami

spożywczymi. Dzięki temu zlikwidowane zostaną w Starym Jaworze dwa sklepy gnieżdzące się w starych i brudnych ruderach.

Przy ul. Legnickiej zamierza się zbudować podziemny magazyn na ziemniaki. Pomieści się w nim około 50 ton ziemniaków.

(lemil)

Salonowy kłopot

Bolesławiec liczy już ponad 28 tysięcy mieszkańców. Wielu z nich to osoby samotne, pracujące przeważnie w Zakładach Górniczych „Konrad” lub „Wisów”. Jeśli nie mieszka się razem z rodziną, są ciągłe kłopoty z praniem bielizny. Jedyną małąkłą pralnią MPKG nie jest w stanie rozwiązać tego problemu. Dlatego przeszło dwa lata temu zapadła decyzja budowy nowoczesnego pawilonu pralniczego przy ul. Kubika.

Rok temu MPKG zleciło budowę pawilonu Bolesławieckiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu. Zgodnie z umową, obiekt miał być przekazany do użytku w dniu 30 września br. Mamy prawie połowę grudnia, a roboty ciągle jeszcze nie są

zakończone. Po wybudowaniu obiektu do piwnicy dostawa się woda. Trzeba było zmienić dokumentację i uszczelnić mury piwniczne. Roboty miały się opóźnić tylko o miesiąc.

Wykonawca przyrzeka, że do 15 grudnia br. zakończy wszelkie roboty budowlane, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych zbyt opieszale prowadzi roboty przy instalacji kotła centralnego ogrzewania i innych urządzeń.

Zgodnie z pierwotną umową wykonawca miał zainstalować urządzenia pralnicze. Niestety, Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane zrezygnowało z tego. Musi to zrobić ekipa Miejskiego

Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, co opóźni termin uruchomienia salonu co najmniej o miesiąc. Wszystko wskazuje na to, że otwarcie zamiast 30 września br. nastąpi pod koniec I kwartału 1966 r.

Pracownicy czystości będzie odzież oraz pranie bielizny systemem ekspresowym. Bielizna ma być prana w ciągu trzech godzin. Salon obejmie swoimi usługami mieszkańców powiatów bolesławieckiego i zgorzeleckiego. Jest tam 9 punktów przyjąć odzież i bieliznę. Nowa placówka całkowicie zaspokoi potrzeby ludności obu powiatów.

(lemil)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Bolesławiec

NA NARTY

Oddział PTTK posiada skierowania na wczasy narciarskie do Karkonoszy, Tatr, w Beskidy i Ziemię Kłodzką. Blizszych informacji udziela biuro oddziału przy ul. Hanki Sawickiej 3.

NOWE MIESZKANIA

Bolesławieckie Przedsiębiorstwo Budowlane przekazało w br. 4 domy mieszkalne liczące 377 izb na terenie miasta. Za kilka dni pierwsi lokatorzy sprowadzą się do nowego bloku przy ul. Asnyka. Liczy on aż 280 izb.

MORZE RÓŻ

3 tys. róż posadziło Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej na terenie skwerów, parków i pasów zieleni. Białe, różowe i czerwone róże są zabezpieczone przed działaniem mrozu. Na wiosnę MPKG posadzi dalsze 6.500 róż.

NOVA SIEĆ GAZOWA

Pod dziesięcioma ulicami — Zygmunta Augusta, Podgórze, Komuny Paryskiej, Garncarskiej, Asnyka, Gdańska, Piaskowa, Grunwaldzka i Leninowska — wymienia się instalację gazową. Miejska Rada Narodowa przeznaczyła na ten cel 3 mln zł. Wymieni się łącznie ponad 5 km rur. Prace będą zakończone w przyszłym roku. Dzięki nowej instalacji poprawi się dopływ gazu do mieszkań.

Jawor

KUCHENKI NA EKSPORT

Oddział Wrocławskich Zakładów Metalurgicznych w Jaworze własn. br. przystąpił do produkcji nowego typu kuchenek węglowych „Mirella”. Zainteresowali się nimi kupcy z Niemieckiej Republiki Federalnej i kupili 3 tysiące kuchenek. Na przyszły rok zamówi 112 tys. sztuk.

ZAPOMNIELI?

Przy ul. Legnickiej i w Rynku rozpoczęto wymieniać chodniki. Roboty zostały rozpoczęte i dalej nie się nie robi. a porzucane płyty utrudniają ruch pieszy.

WIEŻA DLA TURYSTÓW

Pisaliśmy, że władze miejskie zamierzają udoszczęnić turystom wstęp na wieżę miejscowego ratusza. Plan już wkrótce zostanie wprowadzony w życie bowiem otrzymano 38 tysięcy zł z wojewódzkiego Funduszu Turystyki. Za te pieniądze wyremontuje się schody i zainstaluje lampy, które wieczorami będą oświetlały szczyt wieży ratusza. Dzięki temu wieża widoczna będzie w promieniu kilkunastu kilometrów.

LODOWISKO

Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku wykonał lodowisko dla dzieci i młodzieży, przy ul. Arni Czerwonej. Ma ono wymiary 40x20 metrów i jest oświetlone. Dobrze byłoby aby władze wykorzystaly jezioro w parku i urządziły tam drugie lodowisko.

Złotoryja

WIADOMOŚCI Z PDK

W dniach od 11 do 18 grudnia w kinie PDK będzie wyświetlany polski film „Popioły” (obie serie). Na prośbę szkół i zakładów pracy PDK może zapewnić specjalne seanse przedpołudniowe.

FDK prowadzi już kursy języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Obecnie przyjmuje się zapisy na kurs języka rosyjskiego.

Sekretariat PDK przyjmuje zapisy chętnych do zespołu estradowego. Mile widziani są muzycy, piosenkarze i recytatorzy. Warto dodać, że w maju przyszłego roku zespół ten wystąpi w Czechosłowacji.

GODNE POCHWAŁY

Mieszkańcy Rokicnicy samizbrali pieniądze na zakup wyposażenia gabinetu dentystycznego w miejscowym punkcie felczerskim. Wydział Zdrowia PRN w Złotoryi zaangażował lekarza stomatologa, który na razie przyjeżdża tu dwa razy w tygodniu. Od stycznia zatrudni się lekarza na pełnym etacie.

TOR SANECZKOWY

Wszystkich turystów z Zagłębia na pewno ucieszy fakt, że już za kilka dni uruchomiony będzie tor saneczkowy w Wojciesławie. Liczy on 1008 metrów długości z różnicą poziomów wynosi 140 metrów. Górna część będzie asfaltowana, a dolna oblodzona. Tor został wykonany w czynie społecznym. Wartość robót wynosi 64 tys. zł, prócz tego 40 tys. zł dał Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Złotoryi. W przyszłym roku tor zostanie oświetlony oraz zainstaluje się specjalny wyciąg gondolowy.

CZY WIECIE, ZE...

... w drugiej połowie grudnia br. uruchomiona zostanie restauracja „Smakosz” w Chojnowie? Lokal znajduje się na parterze hotelu MPKG, liczy 60 miejsc.

... jeszcze w tym roku wykona się bieżący remont w restauracji „Kaczawiance”?

MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELI

Pięknym gestem wykażal się przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Władysław Sinek. Z puli mieszkaniowej przydzielił on dodatkowo w br. 5 mieszkań dla nauczycieli.

(L.M.)

Lubin

SPRAWY BHP

Z inicjatywy Prokuratury Powiatowej, w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi odbyła się ostatnio narada poświęcona problemom bhp górników pracujących przy górnieniu szybów. W naradzie wzięło udział 150 osób, w tej liczbie wyższy i średni dozór.

Zarówno szef lubińskiej prokuratury mgr Klinek, jak również prokurator mgr Mahon wskazali na niedostatki w tym zakresie, zwracając szczególną uwagę na konieczność — ze względu na niezwykle trudne warunki przy drążeniu szybów — uczulenia całej załogi na szczególne przestrzeganie wszystkich zarządzeń bhp.

Z ŻYCIA ZHP

Drużyny harcerskie istniejące przy Technikum i Zasadniczej Szkole Górniczej otrzymały w tych dniach od komitetu rodzicielskiego 10 tys. złotych. Pieniądze te przeznaczył na obozowisko. Natomiast harcerze z Liceum Ogólnokształcącego doczekali się wreszcie pomieszczenia, w którym urządził harcówkę.

PIĘKNY GEST TDP

Do lubińskich szkół średnich dojeżdża codziennie sporo młodzieży. Czekając na autobus lub pociąg uczniowie mieli dotychczas „do swej dyspozycji” zimny hali lubińskiego dworca PKP.

Z satysfakcją odnotowujemy piękny gest TDP z jej przewodniczącym dyr. mgr Czajajskim na czele które z myślą o młodzieży dojeżdżającej do szkół, utworzyło w budynku socjalnym Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych (przy ul. Odrodzenia, opodal dworca PKP) świetlicę międzyszkolną.

(L.M.)



Lublin, ul. Szeroka.

Fot. T. Drankowski

listy z terenu
„Chwasi” językowy

Szanowny Panie Redaktorze!

Stalem w kolejce w sklepie mięsnym w Złotoryi. Pewna, młoda kobieta zapytała ekspedientkę:

- Jaką pani ma kiebasę?
- O tę, na 56 zł i tamta na 70 zł.
- A tę na 40 zł już nie ma?
- Nie.

Sprzedawczyni ani klientka nie potrafią widocznie mówić poprawnie po polsku. Każde dziecko ze szkoły podstawowej wie, że nie mówi się NA ile coś kosztuje, lecz PO ile.

Nie byłoby tragedii Panie Redaktorze, gdyby tylko w jednym sklepie zdarzył się taki przypadek. Niestety z tym „chwasiem” językowym spotykamy się w sklepach mięsnych i spożywczych oraz restauracjach w Legnicy, Lubinie, Bolesławcu, Złotoryi, Jaworze, Chojnowie. Usłyszeć to można chyba w każdym mieście naszego województwa. To błędne określenie udziela się coraz szerzej reszcie klientów, zaczyna zdobywać sobie „prawo obywatelstwa”.

A może ci, którzy przeczytają mój list przestaną pytać w sklepie „na ile ta kiebasa”?

Z poważaniem!

ZYCZLIWY

4 WIADOMOŚCI

Nr 50 (454)

Dwie sondy lecą na Wenus

Po raz pierwszy w krótkich, lecz bardzo dynamicznych dziejach podboju przestrzeni kosmicznej — ku innej planecie mkną jednocześnie dwie radzieckie rakiety, niosące na pokładzie aparaturę naukowo-badawczą. Wyposażenie ich nie jest identyczne co wskazuje, iż podjęto na nie spotykaną dotąd skalę eksperymentu naukowego, mający na celu wydarcie sąsiadce Ziemi całego kompleksu jej tajemnic.

Dotychczas Wenus była atakowana dwukrotnie przez uczonych naszej planety. Na początku 1961 roku wystartowała w jej kierunku radziecka sonda, z którą stracono łączność w decydującej fazie lotu w połowie 1962 roku z większym powodzeniem zbliżył się do Wenus amerykański „Mariner-2”. Dzięki niemu wiemy, że „Biała Planeta” nie posiada pola magnetycznego, chroniącego ją przed promieniami kosmicznymi; on też pozwolił zbadać wstępnie temperatury typowe dla tej planety. Dane, dotyczące temperatury Wenus, zebrane przez sondę amerykańską, wymagają potwierdzenia przez inne sondy kosmiczne.

Jeśli obie radzieckie rakiety dotrą pomyślnie w okolice Wenus i zdołają przekazać na Ziemię informacje o zagadkowej sąsiadce naszej planety, wiedznie spowitę gestem welonem chmur, ich informacje będą bardziej wiarygodne. System dublowania ogranicza możliwość pomyłek, nieuniknionych w

skomplikowanych sondach na wielką odległość.

Zwraca uwagę ogromna masa aparatury zastosowanej w podwójnym radzieckim eksperymencie. Pierwsza radziecka stacja wenusjańska miała ciężar 633 kg, zaś „Mariner-2” — 200 kg. Na pokładach sond „Wenus-2” i „Wenus-3” znajduje się łącznie blisko 2 tony urządzeń pomiarowych i odbiorczoradawczych.

„Mariner-2” zbliżył się do „Białej Planety” na odległość 33 tys. km. Nie podano na razie, jak blisko Wenus znajduje się za trzy i pół miesiąca dwie stacje radzieckie. Są one dopiero na pierwszym etapie swej kosmicznej wędrówki.

Komentator APN, Jurij Marinin, charakteryzując loty sond wenusjańskich wskazuje, że będą one zbliżały się również do Słońca, co winno zapewnić lepsze funkcjonowanie baterii słonecznych, stanowiących źródło zasilania aparatury pokładowej. Jednakże wymieniano też związane z kierunkiem lotu komplikacje. Dotyczą one reżimu, ciepłego aparatury oraz większego, w wstrefie, do której kierują się stacje radzieckie, promieniowania kosmicznego. Lot sond „Wenus-2” i „Wenus-3” ma na celu m. in. wyjaśnienie, w jakim stopniu promieniowanie kosmiczne niebezpieczniejsze jest w okolicach Wenus aniżeli w sąsiedztwie Ziemi. Dane te będą posiadać ogromne znaczenie dla ewentualnych przyszłych lotów załogowych w te dalekie rejony.

Rakietowa tarcza i miecz

Strategiczne wojska rakietowe, w skład których wchodzi rakiet międzykontynentalne z głowicami jądrowymi, radziecka prasa nazywa tarczą i mieczem swego kraju oraz całego obozu socjalistycznego. Specjalne wydzielone jednostki strategicznych rakiet gotowe są w każdej chwili do stawienia czoła niespodziewanemu atakowi rakietowo-jądrowemu agresora i zadania mu druzgocącego odwetu.

GENERAL MAJOR N. Leontiew informuje na łamach dziennika „Trud”, że moc silników jednej radzieckiej rakiet strategicznej stanowi ekwiwalent mory pół miliona samochodów osobowych. W „zaprzęgu” rakiet międzykontynentalnej znajduje się 20 milionów KM. ZSSR posiada rakiety z głowicami o większej mocy niszczenia niż wszystkie wyprodukowane w czasie ostatniej wojny światowej środki wybuchowe.

Rakiety międzykontynentalne z głowicami jądrowymi mogłyby dotrzeć w ciągu 30–35 minut do celu, odległego o 13 tysięcy kilometrów. Bombowce strategiczne, atakujące równie oddalony cel, muszą lecieć do niego 10 godzin, zaś łódź podwodna płynąć musi 10–12 dni. Rakietą trafia w wybrany obiekt z odchyleniem 1 km od środka celu. Wybuch głowicy jądrowej o równoważniku 10 milionów ton trotylu powoduje pożary i zniszczenie w promieniu 40 km. Prędkość lotu współczesnej rakiety przekracza 10-

кратно lot pocisku artyleryjskiego. Silniki rakiet radzieckich — stwierdza generał pułkownik Tołubko — przekraczają swą mocą największe środki energetyczne, jakie kiedykolwiek zostały zbudowane na Ziemi.

Co szósty żołnierz, obsługujący rakietę, jest technikiem. Ogromna większość oficerów posiada kwalifikacje inżynierskie. Z 10 rakiet, odpalonych w czasie prób, 9 spada na cel z oceną „bardzo dobrze”, i „dobrze”, oznaczająca w praktyce całkowite jego zniszczenie.

Pierwsza radziecka rakiet, międzykontynentalna została zbudowana w 1957 roku. Obecnie Związek Radziecki rozporządza wieloma typami rakiet strategicznych, zarówno na paliwo płynne, jak i stałe. Te ostatnie zademonstrowano publicznie na paradyście zwycięstwa 9 maja 1955 roku. 7 listopada br. na Placu Czerwonym w Moskwie pokazano kilka rakiet najnowszej typu na paliwo stałe. M. in. wyrzucaną z podziemnych tuneli rakietę o długości

około 20 metrów, samobiezną rakietę średniego zasięgu, rakietę pocisk na paliwo stałe, wyrzucaną z pokładu atomowych okrętów podwodnych, oraz ruchomą rakietę międzykontynentalną na paliwo stałe, przystosowaną do manewrowania, co czyni ją nieosiągalną

dla zwiadu powietrznego i kosmicznego.

„Krasnaja Zwiezda” przyniosła pierwszy fotoreportaż, poświęcony tej rakiecie. Zajął on czołowe miejsce na tytułowej stronie. Na fotografiach nowa rakiet pokazana jest w trakcie „marszu” przez las oraz na pozycji startowej.

HENRYK WORCELL laureatem nagrody „Odry”

Jury w składzie: Zdzisław Hierowski, Tymoteusz Karpowicz, Zbigniew Kubikowski, Tadeusz Lutogiewski i Włodzisław Maciąg

jednomyslnie postanowiło nagrodę miesięcznika „Odra” za rok 1965 przyznać

HENRYKOWI WORCELLOWI

za zbiór opowiadań pt. „Najtrudniejszy język świata”. Konkandydatem do nagrody był Edward Balcerzan jako autor powieści pt. „Pobyt”. Nagroda wynosi 10.000 zł. Została ona laureatowi wręczona 9 grudnia br. na publicznym spotkaniu we Wrocławskim Domu Związków Twórczych.

Śladem eksperymentów doktora Petrucci

Brytyjskie czasopismo lekarskie „The Lancet” relacjonuje badania, nawiązujące do eksperymentów uczynego bolońskiego, doktora Petrucci.

Autorem artykułu w „The Lancet” jest dr R. G. Edwards z Uniwersytetu Cambridge. Podaje on wyniki badań własnych i analogicznych, przeprowadzonych w USA, w jednej z placówek medycznych Baltimore. Obiektem ich była sztuczna hodowla jaj, otrzymanych z jajowodu pacjentek, które — z tych czy innych

względów — trzeba było poddać operacji tego narządu. Autor wspomina o rychłej możliwości „laboratoryjnej” produkcji zapłodnionych jaj. Pozwoli ona na dokonanie wyboru i przeszczep do macicy „embrionu” najdoskonalszego.

W ten sposób — zdaniem dr Edwardsa — będzie można wyeliminować niektóre schorzenia dziedziczne, będące rezultatem anomalii w materiale chromosomowym jaj. Będzie można również wybrać pięć przyszłego noworodka.

Ziemniaki pod „balonem”

Ciekawą propozycję rozwiązania kłopotów na punktach skupu ziemniaków wysunął ostatnio Osrodek Doświadczalny Zjeźdźców Przemysłu Ziemniaczanego. W oparciu o przeprowadzone próby proponuje się wprowadzenie na punkcie skupu, magazynów pneumatycznych — powłok styronowych naszyconych polichlorkiem winylu, podobnych do używanych już na budowach Podtrzymuje je nadciśnienie powietrza napędzanego do wnętrza przez wentylator.

Powłoka taka, tworząc kopułę, pozwala na magazynowanie około 900 ton ziemniaków. Przykryte matami słomianymi, mogą one z powodzeniem leżeć pod takim „balonem” nawet w czasie mrozów. Powłoka jest łatwa w montażu i demontażu i bez porównania tańsza niż stałe mu-

rowane przechowalnie. Zastosowanie tego pomysłu pozwoliłoby więc nie tylko w prosty sposób zwiększyć ilość punktów skupu, ale i zaniechać kłopotliwego i kosztownego kopcowania ziemniaków w tych punktach, które nie dysponują przechowalniami.

Szczegółowe obliczenia wykazują, że co roku od października do grudnia magazyny punktów skupu ziemniaków przetrzymują ok. 500 tys. ton ziemniaków, z czego około 300 tys. ton trzyma się przez całą zimę w kopcach. Ten system magazynowania, ze względu na robbiczną, koszt zużytej słomy i dość duże straty — pociągą za sobą poważne koszty. Można by je znacznie zmniejszyć przez wprowadzenie magazynów pneumatycznych.

(WIT-AR)

Na naszych ekranach



Kadr z filmu: „Dzień za dnem bez nadziei”.

„SYN KAPITANA BLOODA”

„Syn kapitana Blooda” to barwny, szerokoekranowy film przygodowy produkcji francusko-hispańsko-włoskiej, zrealizowany w 1961 r.

Akcja przenosi nas w 20 lata XIX wieku. Fabuła pełna jest przygód, bitew i pojedynków, charakterystycznych dla tego rodzaju filmów. Interesujące są również sylwetki marynarzy, piratów i opryszków, doskonale osadzonych w morskim i lądowym pejzażu, którego atmosfera urzeka nas egzotyką.

Film zrealizowano z wielkim rozmachem. Trudno jednak poza bezsprzeczną umiędzielną uatrakcywnia widza w napięciu doszukiwać się w nim ważkich problemów. Jedyny poważniejszy wątek — to sprawa walki z niewolnictwem.

Nie o problemy zresztą w takich filmach chodzi. Każdy kostiumowy, przygodowy film przyciąga publiczność i zapewnia rozrywkę. Wszyscy lubimy bajkowe opowieści o ukrytych skarbach, lubimy postaci bohaterów kapitanów, których życie pełne było przygód wzbudzających grozę, piratów z charakterystycznymi chustkami na głowach, odwagę i waleczność jednych i drugich.

Film na ekranie kina „Ognisko” będzie wyświetlany od 13 do 19 grudnia br. „DZIEŃ ZA DNIEM BEZ NADZIEI”

Dramat psychologiczny produkcji włoskiej, zrealizowany w 1961 r. Film został opracowany w polskiej wersji językowej. Autorem scenariusza (przy współpracy Guido de Biase) i reżyserem filmu jest Alfredo Giannetti, który w początkach swej kariery był dziennikarzem, a od roku 1954 scenarzystą. „Dzień za dnem bez nadziei” jest jego reżyserskim debiutem.

Giannettiego interesują problemy wielokrotnie już poruszane przez włoską kinematografię — konflikty drobnomieszczańskiego Rzymu. Mały, zaklepany w sobie i zakłamywany światek rozspina się w grzy pod wpływem dramatu, jakim jest niewątpliwie umysłowo chory syn w rodzinie. Jest to dramat rozwijający się w codziennym życiu, wydobywający całe okrucieństwo trudnej sytuacji w zwykłych pozornie warunkach. Reżyserowi zależało na ukazaniu całej panoramy zdarzeń i dramatycznego napięcia w warunkach specyficznie włoskich, w warunkach tradycyjnej i tradycyjnie zakłamywanej

włoskiej rodziny. Zbyt szeroki obraz obserwacji psychologicznej przeszkodził jednak w pogłębieniu postaci bohaterów.

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w dniach 13–15 grudnia br.

J. St.

Zbierał rumianek

(Dokończenie ze str. 1)

Halczak i Bronisław Pióciennik zeznali, że Kołodziejczyk sprzedał im ponad 4200 bonów dolarowych za które nabyli oni samochody w banku PKO.

Kołodziejczyk nabywał bonny placąc za nie według kursu oficjalnego PKO, po 72 złote za 1 bon dolarowy. Natomiast cena samochodu „Warszawa” w banku PKO wynosi 1400 dolarów, co stanowi kwotę 100.800 zł. Od swoich kontrahentów Kołodziejczyk pobierał od 119 do 119 tysięcy złotych za 1400 bonów dolarowych, zarabiając w ten sposób około 15–18 tysięcy złotych na każdym samochodzie.

Klemens Kołodziejczyk przyznał się w czasie śledztwa tylko częściowo do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że sprzedał tylko 150 dolarów USA w banknotach, które otrzymał w spadku i około 2000 bonów dolarowych PKO.

W DNIU 24 listopada br. przed Sądem Powiatowym w Legnicy odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonemu Klemensowi Kołodziejczykowi. Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd udzielił głosu oskarżonemu, który nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że dolary otrzymywał w paczkach od ciotki z USA, wymieniał w banku 200 funtów australijskich i 100 dolarów USA w

banknotach przedstawiających wartość około 500 dolarów. Kołodziejczyk zeznał przed sądem przyznał się do znajomości z Majerem Lasterem. Stwierdził jednak, że sprzedał Lasterowi zaledwie 23 dolarów USA w banknotach. Przyznał również, że nabywał od różnych osób — w tym od niejakiego Bienia z ulicy Roosevelta bonny dolarowe PKO placąc po 72 zł za 1 bon i sprzedawał je lub kupował za nie samochody w PKO. W ten sposób Kołodziejczyk zakupił lub ułatwił nabycie 4 samochodów w banku PKO.

Kołodziejczyk zeznał przed sądem, że w latach 1961–63 zajmował się zbieraniem rumianku i pracował przy żniwach — z czego się utrzymywał.

Po zeznaniach oskarżonego sąd przystąpił do przesłuchania 14 świadków.

Świadek Maria Tauzer zeznała, że zna Kołodziejczyka już od kilku lat i wie, że handlował on obcą walutą. — Pamiętam — powiedziała świadek — że przyszedł do mnie ob. Kawalec i prosił abym go zapoznala z Kołodziejczykiem, gdyż chce kupić samochód za dolary w PKO. O ile wiem, Kołodziejczyk załatwił tę sprawę. Pamiętam również, że przechowywała dla Kołodziejczyka złote monety rublowe, które później odebrał i sprzedał.

Świadek Marian Kawalec zeznał, że wręczył Kołodziejczykowi 112 ty-

sięcy złotych na samochód marki „Warszawa”, który miał być zakupiony za bonny dolarowe w banku PKO. — Po odbiór samochodu — powiedział świadek — jeździłem do Warszawy z bratem oskarżonego. Kołodziejczyk mówił wówczas, że samochód będzie kosztował 110 tysięcy złotych.

Świadek Józef Turczyński powiedział: — Kołodziejczyk pomógł mi przy zakupie samochodu w banku PKO za bonny dolarowe. Samochód kosztował mnie wówczas 110 tysięcy zł. Bonny na zakup samochodu otrzymałem od oskarżonego.

Świadek Bronisław Pióciennik zeznał, że swojego czasu zwrócił się do Kołodziejczyka i jego brata, aby ułatwili mu kupno samochodu za bonny dolarowe. Kiedy transakcja została załatwiona i ob. Pióciennik wyjechał do Warszawy po odbiór samochodu Kołodziejczyk wręczył mu 200 funtów australijskich, prosząc by je w Warszawie wymienić. Banknoty te były mocno zniszczone.

Sąd zapytał świadka czy otrzymał 200 czy 400 funtów australijskich. Ponieważ świadek nie pamiętał, odczytano zeznania, które złożył w śledztwie. Wynikało z tego, że otrzymał od Kołodziejczyka 400 a nie 200 funtów. Świadek Pióciennik oświadczył, że nie pamięta dokładnie ile funtów otrzymał od Kołodziejczyka.

Świadek Majer Laster oświadczył, że w roku 1960 kupił od Kołodziejczyka pewną ilość dolarów, ale nie

pamięta ile. Nie pamięta również na że zna zapłacił. Wobec tego, świadka Sąd odczytał jego zeznania złożone w śledztwie, z których wynika, że Majer Laster dostarczył Kołodziejczykowi pewną ilość zegarków zagranicznych marki „Delebona” i „Atlantic” pochodzących z przemysłu i otrzymał od Kołodziejczyka 300 dolarów USA w banknotach i 200 rubli.

Świadek Izrael Laster zeznał, że nie zna oskarżonego Kołodziejczyka i że pierwszy raz widział go na oczach. Nie pamięta nawet, aby widział Kołodziejczyka na swojej rozprawie w Warszawie, gdzie zeznał w charakterze świadka Sąd dla przypomnienia odczytał zeznania złożone w śledztwie przez Izraela Lastera, z których wynikało, że znał on „Ralsantego” i rozpoznał jego fotografię. Izrael Laster rozpoznał swój odpis, który złożył na protokole sporządzonym w czasie śledztwa.

Wobec niestawienia się głównego świadka oskarżenia Stanisława Michaleckiego Sąd postanowił rozprawę przerwać i wengwie ją w dniu 14 grudnia br. oraz wezwać pozostałych świadków, którzy nie stawili się, bądź nie zostali doprowadzeni z wzięcia na rozprawę.

Z.G.

Komunikat Prokuratury Powiatowej w Legnicy

W związku z niewyjaśnionym zgonem Kazimierza Wolaka — strażaka Powiatowej Straży Pożarnej w Legnicy, zamieszkałego w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 11 — prosi się tych mieszkańców miasta, którzy w dniu 5 listopada 65 r.

zetrnęli się z Kazimierzem Wolakiem i mogą udzielić informacji na temat jego zachowania się w tym dniu o zgłoszenia się do Komendy Powiatowej MO w Legnicy przy ul. Asnyka 5, pok. 44.

WIADOMOSCI 5

Nr 50 (454)

W kinach

LEGNICA
OGNISKO - 8-12 XII - „W kra-
ju Komanczów”, panorama, koloro-
wy (prod. USA), od lat 16, godz. 10,
12.15, 14.45, 18, 20.15, 22.30 XII -
„Syn kapitana Blooda”, panorama,
kolorowy (prod. włoskiej), od lat 12,
godz. 10, 12.15, 14.45, 18, 20.15.
BALTYK - 8-12 XII - „Człowiek
z fotografii” (prod. jugosł.), od lat
12, godz. 18, 20, 22.30 XII -
„Dzień za dniem bez nadziei” (pro-
dukcja włoskiej), od lat 14, godz. 16,
18, 20.
PIAST - 9-12 XII - „Umarli mi-
li”, seria II (prod. NRD), od lat 16,
godz. 16 i 18. 13-15 XII - „Kuba
w ogniu” (prod. kubańskiej), od lat
16, godz. 16 i 18.
KOLEJARZ - 10-12 XII - „Inspek-
cja pana Anatola” (prod. pol.), od
lat 16, godz. 13.45, 18, 20.15 XII -
„Powodzenia chłopcy”, kolorowy
(prod. jugosł.), od lat 9, godz. 15.45,
18, 20.15.
MIEKOWICE
POKOJ - 10-12 XII - „Czas roz-
prawy” (prod. ang.), od lat 16, 14-16
XII - „Macario” (prod. meksyk.),
od lat 16.
ZŁOTORYJA
PDK - 11-18 XII - „Popłoty”
(prod. pol.), I i II seria, od lat 16.
LUBIN
POLONIA - 9-12 XII - „Przybycie
tytanów” (prod. włoskiej), od lat 12.
„Gruźlica ciągle groźna” (dodatko-
wy), 13-16 XII - „Szczur Ameryki”
(prod. franc.), od lat 16. „Czarodziej-
ski dzwon”, panorama (dodatki).
BOLESZAWIEC
WENUS - 9-12 XII - „W zamknię-
tym kręgu”, panorama (prod. hiszp.),
od lat 16. 13-15 XII - „Oskarżony”
(prod. czeskiej), od lat 16.
ORZEL - 10-12 XII - „Nagie
ostrze” (prod. ang.), od lat 16. 13-15
XII - „Jak zdobyć meza”, panorama
(prod. USA), od lat 16.

**W domach kultury
i klubach**

LDK Rynek 55
14 XII - Fietorów „Reforma
szkolnictwa” - wygł. mgr Z. Gro-
chowicki, Rosochata - „Chuliga-
stwo w świetle prawa” - wygł. sę-
dzia Szczygielski. Dabie - „Rozwój
kultury Dolnego Śląska” - wygł.
A. Wacławek. 18 XII - Mierczycze -
„Osiatnia samitarna” - wygł.
lek. med. E. Spławski. Wądro-
Wielkie - „Rozwój kulturalny Do-
łego Śląska” - wygł. A. Wacławek.
Bielany - „Urządzenie wnętrza mi-
eżkalnych (z pęzerkami)” - wygł.
J. Stasiak.
PARNASIK
10 XII, godz. 18.30 - Ignacy Pressler
- odczyt o aktualnej sytuacji mi-
ędzynarodowej, 11 XII, godz. 18-23
- wieczorek taneczny, 12 XII, godz. 18-
22 - wieczorek taneczny, 13 XII,
godz. 19 - „Mickiewicz-Chopin” -
spektakl w wykonaniu aktorów tea-
tru „Rozmaitości”, 14 XII, godz. 19 -
Mieczysław Skowron - pogadanka
na temat: „Ekonomia przedsię-
wzięcia”, 15 XII, godz. 19 - wieczór
muzyczny radziecko-polskiej - prowa-
dzi Stanisław Srokowski, 16 XII,
godz. 18-22 - młodzieżowy wieczorek
taneczny.
HUTNIK
10 XII, godz. 18.30 - film fab. pt.
„Burzliwa młodość” (prod. radz.),
nadprogram PKF, 11 XII, godz. 20
- wieczorek taneczny, 12 XII, godz. 19
- krzyżówka wielka gra, 13 XII
- klub nieczynny, 14 XII, godz. 18 -
filmy na temat kultury i sztuki,
15 XII, godz. 18 - „Jak rozumieć
sens życia” - prel. mgr B. Kamie-
ńskiego, 19 XII, godz. 18 - „Waczi-
nie przysiały rozmowy”.
KOLEJARZ
10 XII, godz. 19 - zajęcia DKF,
prelekcja, godz. 17 - zajęcia ogólnie,
program TV, 11 XII, godz. 17 -
zajęcia sekcji szachowej, brykiny
umysłowe, program TV, 12 XII, godz. 17
- zajęcia ogólne, program TV,
14 XII, godz. 17 - rozgrywki czterech
finałowe bilardowe, program TV,
15 XII, godz. 18 - filmy: „Zaczęło
się pod semaforem”, „Przygoda z
duchem”, „Kocie słowo honoru”,
16 XII, godz. 18 - prelekcja z cyklu:
„Grzechotki na co dzień”, godz. 17
- zajęcia ogólne, program TV.
DKF „KOLEJARZ”
10 XII - „Zdrobie trzech prawd”
(prod. franc.), godz. 20.
DKF LUBIN
15 XII - „Proces Joanny d'Arc”
(prod. duńskiej).
Międzyzakładowy Dom Kultury
LUBIN
10 XII, godz. 19 - pokaz filmów
krótkometrażowych z cyklu: „Ta-
jemnice wszechświata” (Półkowiec,
hotel robotniczy), 11 XII, godz. 18 -
wieczorek taneczny (Lubin, sala wido-
wiskowa), 12 XII, godz. 17 - wy-
stęp Studenckiego Teatru „Kalam-
bur” z Wrocławia (Lubin, sala wi-
dowiskowa), godz. 19 - wieczorek
taneczny (Lubin, sala klubowa), 13
XII, godz. 19 - zajęcia KDF (Pół-
kowiec, kino „Bajka”), 14 XII, godz. 18
- wtorek górniczy: impreza NOT
(Lubin), godz. 18 - finał zgadnię-
dzi: „Wszystko o miedzi” oraz wy-
stęp z udziałem Anny Cerman, ze-
sądu Estradowego WDK we Wroc-
ławiu, Zespołu Estradowego Domu
Kultury „Kolejarz” z Legnicy oraz
Zespołu Estradowego MWDK (Lubin,
sala widowiskowa), 15 XII, godz. 18
- zajęcia DKF (Lubin, sala wido-
wiskowa), godz. 18 - spotkanie z
reżyserskim Teatrem Polskiego we Wro-
ławiu Krystyna Skrzyszka (Pół-
kowiec, kawiarnia, GS), godz. 20 -
spotkanie z reżyserskim Teatrem Po-
lskiego we Wrocławiu Krystyna Skrzyszka
(Lubin, sala klubowa), 16 XII,
godz. 18 - pokaz filmów krótko-
metrażowych z cyklu: „Tajemnice
życia” oraz prelekcja o powstaniu
życia na Ziemi (Lubin, hotel „Dzi-
giel”, 18 XII - wieczorek taneczny oraz
„Zadziwianie” - „Polskie mi-
senki XX-lecia” (Lubin, sala klubowa).

Dyżury aptek

10 XII - ul. Galileusza, tel. 46-16
11 XII - ul. Powstańców Śl., tel. 35-47
12 XII - ul. Nowotki, tel. 38-54
13 XII - ul. Matejki, tel. 39-71
14 XII - ul. Jaworzyńców, tel. 24-56
15 XII - ul. Galileusza, tel. 46-16
16 XII - ul. Powstańców Śl., tel. 35-47
17 XII - ul. Nowotki, tel. 38-54

**-PRZESTAŃ SIĘ wreszcie zło-
ścić. Powiedziałaś ci prze-
cież, że jest mi przykro.**
Nie rozumiem po co tyle hałasu
o jedną głupią spinkę.
- To są spinki pamiątkowe, dosta-
łem je od ojca. Poza tym nie mam
tu zapasowych.
- Po powrocie kupię ci takie
same.
- To już nie będą te same. Zresz-
tą potrzebuję ich teraz - powiedział
nadąsany.
- Po co? - zapytała wzburzona -
Jesteśmy przecież sami w tym
obszarze gwiazdnym. A ty rozpa-
czasz z powodu spinki do mankie-
tów. Śmieszne!
- Umawialiśmy się - powiedział
stanowczo - że będziemy zawsze
czyszczyć i zadbać. Pamiętasz to mal-
żeństwo, które spotkał się w PK
173 A? O! w wysmarowanym kom-
binezonie, ona w brudnej sukni. Za-
prosił nas na kolację, ale nie było
ani z czego pić ani na czym jeść.
Wstępnie! Nie będę chodził z pod-
winiętymi rękawami.
Nie mogli zapomnieć o stracie.
- Idę do łazienki - mruzczał pod
nosem - aby wyprać koszulę, kładę
spinki do mankietów na brzegu
umywalki i w pewnym momencie
jedną z nich wpada do basenu i
znika w ścieku. Biegne przedko
do maszynowni po odpowiedni
klucz, aby rozłączyć rury. Wracam,
a ona stoi już przy pełnej wody
umywalki. Kiedy mówię co się sta-
ło, ona wyciąga korek i nowy stru-
mień wody popycha moją spinkę
w rury kanalizacyjne. Jak mogła...

- Ja przecież nie chciałam...
- Nie byłoby problemu w statku
starego typu, gdzie układ kanaliza-
cyjny jest zamknięty. W naszym
przypadku spinka automatycznie wy-
rzucona została w przestrzeń.
- Można by pomyśleć, że zgubiłeś
drogocenny klejnot.
- Te spinki są dla mnie tyle war-
tości co klejnot.
- A czyta to była wina, że wtedy
pojemnik tlenowy prawie w 3/4 był
pusty?
- Tylko twoja - odpowiedział.
- Wyposażenie należy zawsze dokładnie
sprawdzić przed wyjściem. - Wska-
zał na ekran.
- Tam jest moja spinka. Dogo-
nie ją!
- To ci się nie uda.
- Właśnie, że mi się uda? Zabło-
nę ze sobą ręczny silnik odrzuto-
wy i linke. Ty w tym czasie obser-
wuj ekran i sprowadź mnie do ta-
kiej pozycji, abym mógł przeciąć
drogę lotu spinki.
- Nie mówisz chyba poważnie.
Jesteś szalony!
- Nie bardziej niż ty, kiedy wy-
ciągałaś korek z basenu.
- A jeżeli się coś stanie? Wiesz
przecież, że ja już nigdy więcej nie

300 m i porusza się ruchem spiral-
nym.
- No, teraz już będziesz spokoj-
ny. Ale czy musiałeś zmarnować ko-
lację, aby się o tym przekonać?
- Nie tylko przekonać. Jak są-
dziłeś, po co zabraliśmy kombinizo-
ny służące do swobodnego porusza-
nia się w przestrzeni?
- Nie wypuszczaj cię na zewnątrz!
- Ty, oczywiście, poisz się space-
rów kosmicznych.
- A czyta to była wina, że wtedy
pojemnik tlenowy prawie w 3/4 był
pusty?
- Tylko twoja - odpowiedział.
- Wyposażenie należy zawsze dokładnie
sprawdzić przed wyjściem. - Wska-
zał na ekran.
- Tam jest moja spinka. Dogo-
nie ją!
- To ci się nie uda.
- Właśnie, że mi się uda? Zabło-
nę ze sobą ręczny silnik odrzuto-
wy i linke. Ty w tym czasie obser-
wuj ekran i sprowadź mnie do ta-
kiej pozycji, abym mógł przeciąć
drogę lotu spinki.
- Nie mówisz chyba poważnie.
Jesteś szalony!
- Nie bardziej niż ty, kiedy wy-
ciągałaś korek z basenu.
- A jeżeli się coś stanie? Wiesz
przecież, że ja już nigdy więcej nie

wyjść na zewnątrz. Nie będę mogła
ci pomóc.
- Ależ nie się nie stanie. Obser-
wuj uważnie ekran i trzymaj statek
w odpowiedniej pozycji.
- Włożył kombinizon i z zupełnym
spokojem opuścił kabinę ciśnienio-
wą. Wisiał na końcu linki i czekał
na wskazówki żony. Nareszcie!
- 10 m z powrotem! Stop! 1 m na
zewnątrz! Stop!
Na chwilę tylko błysnął jego

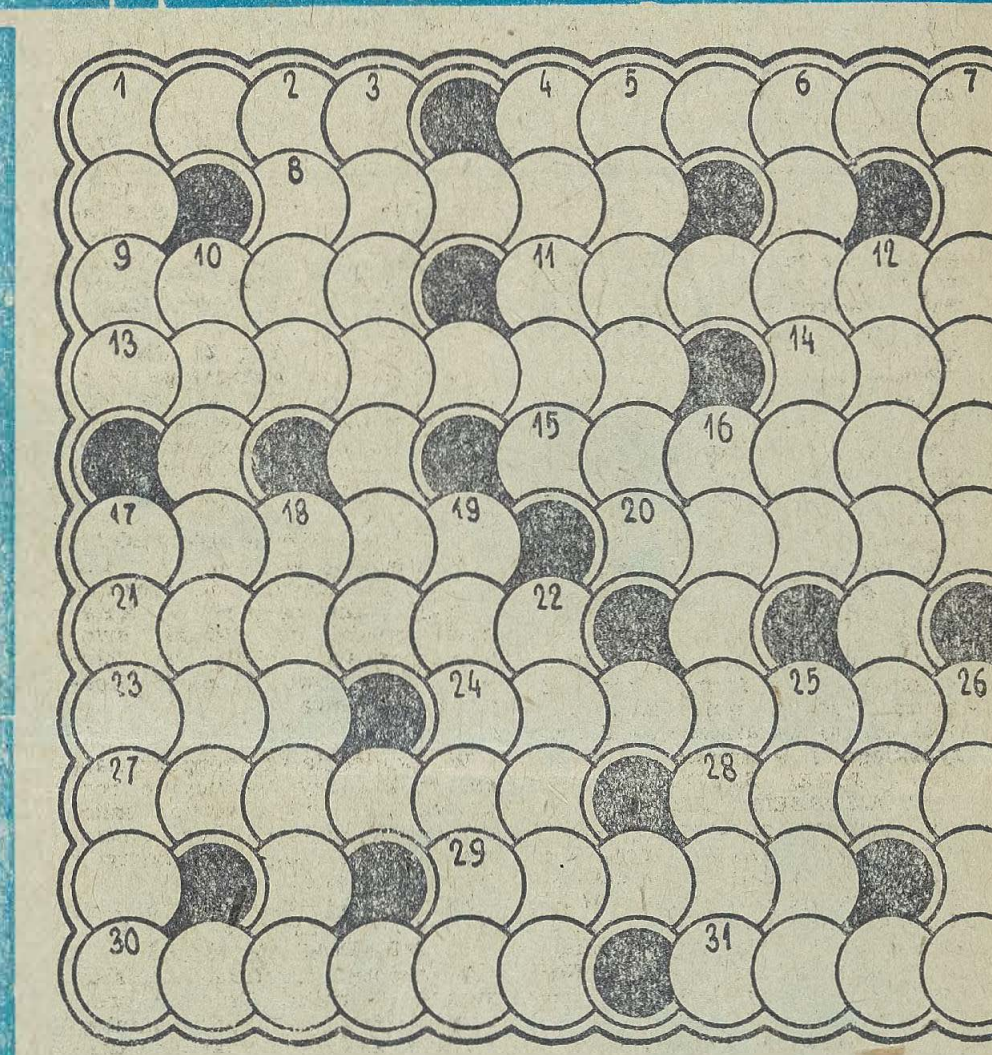
- Czy coś nie w porządku? -
usłyszał jej głos.
- Wszystko w porządku - skła-
mał. Ona nigdy nie odważyła się
wyjść ze statku. I nawet byłoby
to zbyt ryzykowne. Po co mieli gła-
ną oboję.
- Good bye! Kochanie - zawołał.
- Czy się coś stało? - zapytała
już z niepokojem.
- Nie...
Odczuł brak powietrza. Mimo, że
zegar przy zbiorniku wskazywał
jeszcze dość duży zapas tlenu. Je-
dnak ciśnienie było coraz słabsze.
- A to dranie! - mruknął ze
złością.
- Coś się jednak nie zgadza. Czu-
ję to.
- Tak jest. Przyrzeknij mi, że jak
tylko wrócisz zażadasz ponownego
sprawdzenia statku przez firmę
Asteroid Prospector Company. I...
i... - znów odczuł brak tlenu. Sta-
rał się jeszcze utrzymać świadom-
ność. - To była moja wina. Uwa-
żaj na siebie... Nie myśl o mnie...
Stracił przytomność.
Był zaskoczony, że obudził się na
swoim łóżku. Bardziej jeszcze
dziwiło go że w ogóle się obudził.
Spojrzał w jej twarz. Zażawiona,
brudna, ale szczęśliwa. W ręku trzy-
mała białą koszulę z nieszczęśliwym
złotym spinkami przy mankietach.
Zapytał niepewnie:
- Wyszłaś ze statku? I potrafiłaś
wciągnąć mnie do środka? A twój
strach?
- Sprawdziłam dokładnie swój
kombinezon i... wyszłam.
Pochyliła się i pocałowała go.

LATAJĄCA SPINKA

15 GRUDNIA UB. ROKU Pro-
kuratura Powiatowa w Leg-
nicy wszczęła śledztwo w
sprawie niedoboru masy mięsno-
tłuszczowej w Zakładach Mię-
snych i spowodowanych tym strat
w wysokości około 200 tysięcy
złotych. Stwierdzono, iż pracow-
nicy Zakładu, pełniący odpow-
iedzialne funkcje kierownicze
dopuszczali się systematycznej
kradzieży mięsa, tuszując i prze-
tworów mięsnych.
W lutym 1965 roku śledztwo
przejął Prokuratura Wojewódz-
ka. W listopadzie materiały do-

nia wykupując sobie jednocześnie
„przepustki” w postaci pięć-
setzłotowych banknotów.
A KT Oskarżenia zarzu-
ca Witkowi spozywanie na
terenie zakładów mięsa i
przetworów mięsnych - mimo,
iż wiedział on, że Układ Zbioro-
wy Pracy Przemysłu Mięsnego
w Polsce zabrania pracownikom
ZM spozywania ilości większych,
niż 15 dkg kielbasy zwyczajnej
na śniadanie. Pracownicy legni-
ckich zakładów jednogłośnie re-
zygnowali z tych racji na rzecz
ekwiwalentu pieniężnego. Tym-

Dyrektor Węcki powiedział jej
wówczas:
- Ja nie radzę zaczynać z
Witkiem, może pani więc tylko
sobie zaskodzić.
- Co miałam robić? - ze-
znaje kobieta. Znajoma poradzi-
ła mi, żebym kupiła „przepust-
kę” i wszystko zostanie po sta-
remu. Tak też zrobiłam. Witkowi
powiedział, że wcale nie myślał
mi szkodzić i że tylko żartował.
WITKA BALI SIĘ również
jego podkomendni. Wi-
dzieli, że dwa, trzy razy w
tygodniu pracownicy nosili do



Poziomo: 1) narząd słuchu, 4) akt
uchwalony przez Sejm, 8) wołanie
na psa tresowanego, 9) nad nią
leży Międzyrzecz, 11) wierzchnie
okrycie kobiece z perełkami noszone
w XVIII i XIX w., 13) największy
ośrodek przemysłu przet. rolnego i
spoż. w woj. olsztyńskim, 14) okręg
administracyjny w Grecji, 15) stoli-
ca Asyrii w VII-VIII w. p.n.e.,
17) używany bywa do klejenia pa-
py, 20) wystaje ponad dach, 21) imię
żeńskie, 23) prawy dopływ Warty,
24) wyraziście, obrofca określonej
ideologii, 27) np. „Wiatka”, 28) urząd
ministra, 29) po niej do kłębka,
30) uwaga zrobiona dla pamięci, 31)
ssak morski z rodziny delfinów.

W wyniku przeprowadzonego i-
sowania nagrody za rozwiązanie
krzyżówki z nr 47/451 „Wiadomości”
otrzymali: Józef Darczuk, Legnica,
ul. Hutników 30, Roman Kondrat-
owicz, Złotoryja, ul. Grunwaldzka 4
m. 5, Waidemar Baner, Wrocław,
ul. Chorzowska 15/1.

Pionowo: 1) czar, powab, 2) nie-
ugiętość, twardość, 3) ma go krow-
sio, 4) imię Niemcewicza, 5)
część bielejny damskiej, 6) list
tehrński, 7) przewodził kozakom, 10)
błona oddzielająca ucho zewnętrzne
od wewnętrznego, 12) zjawisko wro-
kowe polegające na utrzymaniu się
w oku obrazu przez pewien czas po
ustaniu działania bodźca świetlnego,
16) czołowy działacz polskiego ruchu
rewolucyjnego (1893-1942), organiza-
tor PPR, 17) historyk literatury fr.
(1857-1934), 18) obrót konia na tył-
nych nogach, 19) kupujący, 22) mia-
sto we wsch. Włoszech, 25) symbol
ojca skrzywdzonego przez nie-
wdzięczne dzieci, 26) pensja artysty,
officera.

Nagrody w postaci bonów książ-
kowych przesyłamy pocztą.
Rozwiązania należy nadsyłać w
terminie 10 dni od daty ukazania
się numeru na adres redakcji „Wia-
domości” (Legnica, Rynek 52) z do-
pisaniem na kopercie „Główka pra-
cuje” oraz z podaniem numeru
„Wiadomości” z którego nadesłano
rozwiązanie.

KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI

Rozwiązanie krzyżówki z nr 47

Poziomo: Postawa, largo, Arpad,
prosiak, sfumato, kaszt, mesa, erg,
moda, apt, astat, Tag, akt, pakt,
szkie, Brown, Ares, moa, tur, Satyr,
dna, Apis, pas, reda, niebo, szkuner,
góralka, Erato, arara, Kamaran.
Poziomo: Pasma, Orfeusz, spust,
tama, Ada, aport, lok, Asam, risot-
to, Gazda, oktagon, test, gap, akces-
tabor, Air, kra, sztanga, kariera,
wendeta, sap, mysz, upiór, tasak,
denar, Aaron, smar, rura, Ola,
Kem.

10.55 Historia dla klas VI, 11.55
Propedeutika filozofii, 15.35 „Pa-
norama”, 16.05 Progr. dnia, 17.10
TV Kurs rolniczy, 18.55 Wiad.,
17.00 „Opowieści z nad rzeki”, 17.15
TV Klub Trzynastolatków, 17.35
Nie tylko dla pań - mag., 18.00
Muzyka w czasie i przestrzeni,
18.35 Na morskich szlakach, 19.00
Kwadrans zagadek - teleturniej,
19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.00
Transfektor, 20.20 Teatr sensacji
- „Stawka większa niż życie”,
20.45 PKF, 18.55 Wiad., 17.00
„Miś z ołienka”, 17.10 Szymon i
Kubus, 17.30 Sylwetki X Muzy,

PRZEPUSTKA

wodowe przeciwko jednemu z
oskarżonych, byłemu komendan-
towi Straży Przemysłowej, Józe-
fowi Witkowi, wyłączone go ze
sprawy i przekazano je do odr-
ębnego postępowania. Uznano,
iż przestępstwo jego nie wiąże
się z działalnością innych osób
z Zakładów Mięsnych. Akt o-
skarżenia przeciwko Witkowi
wpłynął do Sądu Powiatowego
w Legnicy.
Były komendant był zatrud-
niony w Zakładach Mięsnych od
grudnia 1955 roku, początkowo
jako strażnik, a od 1 maja 1959
roku - dowódca Warty Straży
Przemysłowej, co równoznaczne
było ze stanowiskiem komen-
danta SP. Do obowiązków a-
wanowanego należało prowa-
dzenie harmonogramu służby
strażników, prowadzenie książki
służb, kontrola nad wykonywa-
niem obowiązków podwładnych
(strażników i konwojentów), a
co się z tym bezpośrednio wią-
że - troska o całość mienia Za-
kładów Mięsnych.
Komendant dbał jednak prze-
de wszystkim o własny żoładek,
własną kuchnię i kiesz. Z ra-
cji swego stanowiska uważany
był za jedną z najważniejszych
i najniebezpieczniejszych figur
w zakładzie. Ci, którzy nie mie-
li odwagi lub okazji wejść w
bliskość z nim stosunkami, „inter-
esy” bali się go panicznie, inni
natomiast, w obawie przed „na-
rażeniem się” mu spełniali
wszystkie jego życzenia i żada-

czasem Józef Witke, w okresie
od 1961 do 1964 roku „zjadł”
około 300 kg mięsa wartości 10
tysięcy złotych. Różnych gatun-
ków mięsa na wyraźne jego ża-
danie dostarczali mu pracownicy
działu rozbioru - Henryk D.
Bronisław L. i Jan S.
Przyłapani przez Witka na go-
rącym uczynku na ogół wycho-
dzili z opresji cało. Zawsze zna-
ł się bowiem ktoś doświadcz-
czony kto poradził, by sprawę
„zatuszować”, wręczając komen-
dantowi 500 złotych, jakiś upo-
minek lub dobrą wódkę.
Pewnego dnia jedna z „przy-
łapanych” na wynoszeniu tłus-
zczu, udała się do byłego dy-
rektora zakładów, R. Weckiego.
Przyniosła się do winy prosząc
jednocześnie, by nie zwalniał
jej z pracy. Dyrektor miał wą-
tpliwości, czy komendant straży
zgodzi się na dalsze jej zatrud-
nienie, obiecał jednak, iż spró-
buje z nim „pogadać”. Nazajutrz
oświadczył:
- Niestety, komendant nawet
słyszeć nie chce o tym, bym
nadał zatrudniał złodziei mienia
społecznego.
Kobieta nie wytrzymała i
„sygnęła”.
- Panie dyrektorze, ja wyno-
siłam niecały kilogram tłuszczu
obranego z jeli, a czy pan wie,
co wynoszą inni? Wiem dła-
czego im się to udaje i wiem,
w jakiej komitywie są z komen-
dantem. Ja pójde w tej sprawie
gdzie indziej!

garażu Straży Pożarnej (której
J. Witke także był komendan-
tem) spore paczki mięsa i szyn-
ki, a następnie składali je w
przyczepie Witkowego motoru.
Na pytania strażników, co tam
noszą odpowiedzieli:
- „Kawałek” dla Witka.
Żaden z nich nie interwenio-
wał z obawy, „żeby mu kome-
dant nie szkodził”.
Józef Witke czuł się w zakła-
dach pewnie. Miał za sobą ciche
poparcie dyrektora, pil wódkę z
kierownikiem kadr, brał łapówki
od konwojentów i wiedział, że
ludzie ci, w obawie przed wla-
sna „wsypa” i jego nie zdradzą.
Na brudnej robocie dorobił się
majątku. Doskonale wyposażał
swoje mieszkanie, „uciulał” gro-
sza na kilka książeczek samo-
chodowych a i w domu nie bra-
kowało gotówki. Ponadto dzier-
żawił 12 ha stawów rybnych,
niezłe też prosperowała niele-
galna wędzarnia urządzona w
piwnicy domu przy ulicy Curie-
-Skłodowskiej 2. Mimo to, po
osadzeniu Witka w areszcie jego
żona napisała do prokuratury
rozpaczliwy list, w którym prosi
o zwrot zabranych w czasie re-
wizji 3 tysięcy złotych i donosi,
iż mąż jej jest absolutnie nie-
winny, tłumacząc jednocześnie,
że gdyby było inaczej w mies-
zkaniu jej widoczny byłoby dobro-
byt.



PIĄTEK - 10 dm.
16.00 Panorama - progr. lokal-
ny, z Wrocławia, 16.30 Program
dnia, 16.35 38-ma lekcja języka
angielskiego, 16.55 Wiadomości
dziennika TV, 17.00 „Miś z
ołienka”, 17.15 Dla dzieci „O
mroźce, która lubiła się
chwalić”, 17.30 Walkower wobec
życia - program młodzieżowy,

8.00 Film z serii „Podwodne
przygody”, 19.05 „Wielokropek”,
19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik
TV, 20.30 Transfektor - progr.
z Wrocławia, 20.35 Katowicki
Teatr Telewizyjny „Kłamstwo” -
A Wydrzyński, 21.25 10 mi-
nut recenzji, 21.35 z cyklu „Zdro-
wie człowieka” - reportaż pt.
„Liczba się sekundy”.

SOBOTA, 11 XII.
9.55 Geografia dla klas VI, 10.26
„Zawsze w mym sercu” - film
fab. prod. USA, 11.55 Przygoda
dla klas V, 16.15 Progr. dnia,
16.20 Progr. dla nauczycieli, 16.40
39 lekcja jez. - ros. 16.55 Wiad.
17.00 Lekcja wf. 17.15 Progr. ty-
godnia, 17.25 Dla młodych wi-
dzących, 17.40 Film z serii „Bonan-
cy”, 18.30 Tele-echo, 19.05 Lata-
nica - reportaż, 19.20 Dobra-
noc, 19.30 Monitor, 20.00 Spra-
wodanie sportowe, 20.40 Zawsze
w mym sercu, 21.00 Wiad., 21.35
Dziennik, 22.20 Wiad. sport, 22.50 Ka-
baret Starszych Panów.

NIEDZIELA, 12 XII.
8.45 „Mistrzowie ziemi rosyj-
skiej”, 12.40 Progr. dnia, 12.55
Wiad., 13.45 Kino Przygoda, 14.15
Historia 800 ziar, 14.30 Teatrzy
dla przedszkolaków, 15.00 Jeszcze
raz o mistrzach darta i siekiery,
15.20 Program rozr. 16.20 PKF,
16.30 Salon Pana Wędeckiego -
opera komedia, 17.25 z cyklu
spotkanie z poetą, 17.45 Polski
yoga - film TV prod. polskiej,
18.15 Wielka gra - teleturniej,
19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik,
20.00 Słownik wyrazów obcych,
20.15 Przedsiebiorcze niewiasty -
film fab. 21.35 Niedziela sporta.

Poniedziałek, 13 grudnia
16.20 „Młodość ojców”, 16.55 Wia-
domości, 17.00 Dla dzieci - film „To-
mek i pies”, 17.15 „Rozkosze ta-
mania głowy”, 17.35 Przysposobie-
nie rolnicze, 17.55 „Statki rodu-
ją się na Śląsku”, 18.20 KKF, 18.35
Eureka, 19.25 Dobranoc, 19.30 Dzien-
nik, 20.00 39-lecie lekcja jez. ang.,

Zenin Kuśmirek mistrzem Złotoryi

Indywidualne mistrzostwa powiatu Złotoryja, zgromadziły w tym roku na starcie 31 najlepszych zawodników w tenisie stołowym z czterech klubów sportowych. Mimo, że w turnieju nie startowali tacy zawodnicy, jak Bogdan Gruna i Antoni Kolmer, rozgrywki stały na bardzo wysokim poziomie i niektóre pojedynki godne były mistrzostw krajowych.

Najciekawszą partię stoczyli Kuśmirek i Zagwojski o wejście do ścisłego finału. Po długiej przerwie wznowił treningi zeszłoroczny mistrz Michał Kujawiakowski. Zdobył on wraz z Kropiwnickim trzecie miejsce w grze podwójnej.

Mistrzem powiatu w grze pojedynczej został Zenin Kuśmirek — Górnik Złotoryja, który w finale pokonał swego klubowego kolegę Adama Wiatrowicza. Trzecie miejsce przypadło w udziale Wiesławowi Zagwojskiemu, który po zaciętej grze pokonał największą rewelację turnieju, juniora Mieczysława Czerwskiego. Dalsze miejsca zajęli: Wiesław Werbowy, Jan Kropiwnicki, Tadeusz Madeja.

W grze podwójnej mężczyzn tytuł

mistrzowski zdobyli Wiatrowicz — Zagwojski. Pokonali oni w finale parę Kuśmirek — Czyżowski. Turniej przeprowadzony bardzo sprawnie cieszył się dużym powodzeniem. Złotoryjczy sympatycy tenisa stołowego potrafili obiektywnie ocenić umiejętności poszczególnych zawodników, nie szczędząc braw dla wyróżniających się.

Hutnik na drugim miejscu

Goszczą najgroźniejszych

Zespół siatkarzy męskiej legnickiego Hutnika jako jedyna drużyna Zagłębia reprezentuje tę dyscyplinę sportową w lidze wojewódzkiej. Partnerami naszych siatkarzy są: Odra Wrocław, Chelmiec Ib Wałbrzych, Turów Bogatynia, LZS Świdnica, Polonia Jelenia Góra, LZS Ząbkowice i Śląsk Wrocław.

W bieżącym sezonie zatosowano pewną innowację w systemie rozgrywek. Polega ona na tym, że drużyny grają ze sobą cztery razy. Każdy więc zespół dwa razy przyjmuje u siebie przeciwnika, dwa razy wyjeżdża.

Siatkarze Hutnika mają już poza sobą 10 spotkań, z których siedem wygrali. Ponieśli porażki z Turówem Bogatynią i Chelmcem Wałbrzych. Znajdują się aktualnie na drugim miejscu w tabeli rozgrywek i są w korzystnej sytuacji, gdyż najgroźniejszych rywali goszczą w Legnicy. A wiadomo, że atut własnego boiska i doping kibiców odgrywa czasami dużą rolę.

Ostatnie spotkania mistrzowskie rozegrali z zespołem LZS Świdnica wygrywając dwukrotnie: 3:2 i 3:1.

Najlepszy zespół Zagłębia w dalszym ciągu ma duże trudności z uzyskaniem sali nawet na mecze, nie mówiąc już o przeprowadzaniu treningów. Zaledwie raz w tygodniu dysponują salą, a to, jak na ligę

wojewódzką stanowczo za mało. Tu trzeba już solidnie trenować aby odnosić sukcesy. Dotychczasowy bilans zwycięstw i porażek jest więc w tych warunkach bardzo dobry.

Zespół Hutnika występował w składzie: Stanisław i Franciszek Turczyn, Jerzy Kłicki, Ludwik Grodzik, Bolesław Szafranski, Franciszek Danielewicz, Bolesław Jedrośka oraz nowo wprowadzeni do drużyny zeszłoroczni juniorzy Gołicz i Rozmysłowicz. Dodać należy, iż ci ostatni dają już sobie nie najgorzej radę w renomowanym zespole.

Niedawno siatkarze Hutnika bawili w NRD. Rozegrali trzy spotkania w Karl Marx Stadt. Wszystkie wygrali. Dwa z Dynamo i jedno z inną miejscową drużyną Lokomotivem.

Również juniorzy Hutnika, którzy trenują dopiero od maja br. wystartowali do boju o mistrzostwo Dolnego Śląska. Pierwsze spotkanie przegrali po zaciętej walce z MKS „Astoria” Wałbrzych.

Podtrzymują piękne tradycje

Tak się już jakoś układa w Zagłębiu gwoździ zachowania równowagi — że w każdym mieście istnieje jakiś klub, który odnosi poważne sukcesy. Legnica posiada najlepszych kolarzy, szachistów, siatkarzy i ciężkowców.

Złotoryja — lekkoatletów i tenisistów stołowych. Bolesławiec piłkarzy, Lubin — plejadę utalentowanych lekkoatletów, juniorów z mistrzem Polski E. Zotkiewiczem na czele, Jawor gimnastyków. Właśnie sekcja akrobatycznej LZS Jawor warto kilka słów poświęcić.

Sekcja istnieje już od kilku lat i zanotowała na swym koncie wiele pięknych sukcesów. Gimnastycy Jawora są niejako etatowymi mistrzami Dolnego Śląska.

Podczas ostatniego turnieju w czerwcu w Jeleniej Górze juniorzy Jawora zajęli pierwsze miejsce gromadząc 391 pkt. Aż ośmiokrotnie stawali na najwyższym podium. Ponadto zajęli cztery drugie miejsca i trzy trzecie. Tytuły mistrzowskie wywalczyli m. in. Piotr Biegał, Danuta Dadaś, Teodor Dadas, Anna Kirağa, Dorota Sawicka, Krystyna Bujak, Elżbieta Krocak, Andrzej Krocak, Stanisław Krocak.

Gimnastycy jaworscy reprezentowali Dolny Śląsk w NRD w meczu z ekipą Drezn. Wielu z nich weszło również w skład reprezentacji Polski na mecz z Danią.

Ostatnio, podtrzymując piękne tradycje, sportowcy LZS Jawor powiększyli konto swych osiągnięć. Oto w Piotrkowie Trybunalskim podczas drugich centralnych mistrzostw Polski zrzeszenia LZS w gimnastyce sportowej zdobyli zdecydowanie pierwsze miejsce.

Na trzeciej pozycji uplasowała się inna drużyna Dolnego Śląska — LZS Zgorzelec.

Podczas turnieju w Piotrkowie Trybunalskim na najwyższą notę zasłużyli: Irena Rosołowska, Antonina Jabłońska i Stanisław Krocak.

Sympatycznym gimnastykom jaworskim oraz ich trenerom Artomowskiej i Bugajowi gratulujemy pięknego sukcesu.

Po weryfikacji w klasie B

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozyra, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Matek, Tadeusz Zastawnik (z Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 11-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorek od godz. 14 do 17, w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Fodwale 62, telefon 340-31 wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

Zezem na bramkę

Zapaśnicy na lodzie?

NIE WIEM, czy znajdzie się w historii sportu drugi taki przykład. Jakiejś zastraszającej niekonsekwencji, gwałtownej wprost rozbieżności pomiędzy różnego rodzaju uchwałami, zobowiązaniami a ich wykonaniem. Mam tu na myśli nowe perypetie sekcji zapaśniczej, powstałej kilka lat temu przy Międzyzobowiązaniach Klubie Sportowym „Ikar”.

Kilku entuzjastów zapaśników na czele z Julianem Jaszczykiem — doskonałym również szachistą — postanowiło rozpragować piękny ten sport wśród młodzieży. Rozpoczęto od Technikum Samochodowego. Wkrótce spora grupa osób zaczęła na materacach — które kupiono znacznie później — poznawać „nelsony”, podwójne krawaty czy „przerzuty przez biodro”. Chłopcy po kilku miesiącach treningu poczynali sobie nie najgorzej. Podczas mistrzostw Dolnego Śląska zrobili prawdziwą furorę. W parę tygodni później, podczas turnieju klasyfikacyjnego w Jeleniej Górze zdobyli kilka pierwszych miejsc w kategorii młodzików i juniorów.

Po wyjeździe z naszego miasta Jaszczyka i zabranu przezeń maty — do dziś jej zresztą nie odzyskano — opiekę nad sekcją przejął trener Waży. O ile Jaszczyk mając raczej mierne kwalifikacje trenerskie wykorzystał pierwszy zapal młodzieży, o tyle Waży — świetny zresztą sam zapaśnik — wiele potrafił chłopcom nauczyć. Ten okres należy chyba do najszcześniejszych. Gdy wszystko było na jak najlepszej drodze, nastąpiła katastrofa. MKS nie mając odpowiednich środków na finansowanie działalności sekcji, zawiesił jej działalność.

Odbito więc kilka narad i po kilkumiesięcznej przerwie sekcję przejął RKS Dzieńwiarz. Przejął pod warunkiem, iż otrzyma z WKKFiT na ten cel pewną dotację finansową. Zapaśnicy trenowali, walczyli w lidze juniorów, rozgrywali turnieje — osiągając bardzo dobre wyniki. Po roku jednak, klub borykający się z trudnościami finansowymi, postanowił również zrezygnować z sekcji zapaśników.

I znów zaczęły się narady. Interweniował KKKFiT oraz Komisja do Spraw Sportu i Turystyki przy KPPZPR. Na specjalnym zebraniu postanowiono, że sekcja powinna pozostać przy najstarszym klubie Legnicy. Powzięto specjalną uchwałę. Cóż, po dwóch tygodniach mimo uchwał różnych władz sportowych zarząd RKS Dzieńwiarz sekcję rozwiązał. Zadłużony klub nie był w stanie pokrywać kosztów wyjazdowych spotkań. Znowu zaczęły się pertraktacje... i w rezultacie jeszcze jeden klub — Hutnik — postanowił zaopiekować się tulaczą sekcją.

Niestety, po kilku miesiącach powtórzyła się znana historia. Takiej oto treści pismo otrzymaliśmy od zarządu Hutnika: „Zgodnie z postanowieniem podjętym na naradzie odbytej w dniu 14.IX. 1965 r. w KKKFiT w Legnicy z udziałem przedstawicieli klubów sportowych z terenu miasta i mgr Lisowskiego — Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki — postanowiono przekazać dla KS „Hutnik” sekcję zapaśniczą będącą dotychczas bez żadnej opieki; Przedstawiciele „Hutnika” wyrazili zgodę przejścia omawianej sekcji pod warunkiem finansowania jej w okresie IV kwartału br. Przedstawiciele: WKKFiT oraz WKZZ, przyrzekli, iż pomoc finansowa w kwocie 20 tysięcy złotych zostanie dla sekcji przekazana na konto KS Hutnik.

Jednak, mimo naszej interwencji w tej sprawie do dnia dzisiejszego omawiana dotacja nie wpłynęła, wobec czego rezygnujemy z tej sekcji i z dniem dzisiejszym wstrzymujemy wszelką działalność.

Dalej działacze Hutnika informują, że do dnia dzisiejszego sekcja kosztowała 5 tysięcy złotych, trener nie otrzymał zapłaty za swą pracę, wszyscy czekali na obiecaną dotację.

W zakończeniu pisma zarząd „Hutnika” stwierdza: „Okazuje się, że skończyło się na obietnicach i tak jak RKS Dzieńwiarz tak i my jesteśmy zmuszeni z sekcji zrezygnować nie ze swojej winy, mimo że praca już wyraźnie ruszyła z miejsca”.

Jeden fakt w tym wszystkim przeraża. Smutno się człowiekowi robi, kiedy między słowami, deklaracjami na piśmie zarówno władz sportowych miasta jak również — co jeszcze smutniejsze — województwa, istnieje przepaść, w którą w tej chwili upada dobrze rozwijająca się sekcja o jak najbardziej masowym charakterze.

B. FREIDENBERG

XX-lecie władz piłkarskich

Przed kilkoma dniami odbyła się w siedzibie Podokręgu Rozgrywkowego PZPN w Legnicy w gmachu Prez. MRN narada z udziałem przedstawicieli wszystkich klubów, których drużyny biorą udział w rozgrywkach. W związku z tym, że w styczniu przypada 20-lecie działalności władz piłkarskich Zagłębia, zwołane będzie walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze. Będzie ono miało bardzo uroczysty charakter. Wielu piłkarzy, którzy w pierwszych latach po wyzwoleniu reprezentowali barwy miasta i podokręgu otrzyma upominki i dyplomy. Wyróżnienia nie omi-

na również zasłużonych działaczy.

Przedstawiciele klubów podeszli do tych spraw z pełnym zrozumieniem. Ponieważ władze podokręgu nie mają na ten cel dostatecznych funduszy, kluby przeznaczają pewne kwoty na nagrody.

IKAR — CHELMIEC 3:0

Czy zdobędą mistrzostwo Dolnego Śląska?

Drużyna siatkarzy juniorów MKS „Ikar” tradycyjnie już od kilku lat zdobywa miano najlepszej w województwie. Nie bardzo jej się natomiast udało w dalszych bojach o mistrzostwo Polski. Może w tym sezonie przełamie wreszcie siatkarze „Ikar” tę niechlubną tradycję. Wprawdzie drużyna została odmłodzona, jednak trener Antoni Kuchciak jest dobrej myśli. W pierwszym spotkaniu mistrzowskim cały zespół zaprezentował dobrą formę wygrywając wysoko z Chelmcem Wałbrzych 3:0 (15:2, 15:4, 15:2).

Preferencji do miana najlepszej drużyny naszego województwa grali w składzie: M. Aniszewski, G. Daszkiewicz, Z. Łatanowski, M. Mamot, J. Kudryk, M. Cegiłski, Z. Pałka, E. Fonał, J. Kubara.

Następny mecz mistrzowski rozegra „Ikar” z Hutnikiem i nie powinien mieć chyba trudności z zainkasowaniem następnych cennych punktów.

b

WIADOMOŚCI

Nr 50 (454)

Z boisk i sal Zagłębia

WALCZAK NADAL W FORMIE Najlepszy w chwili obecnej tenisista stołowy Kazimierz Walczak — znany jeszcze do niedawna piłkarz — znajduje się nadal w doskonałej formie. Dotychczas podczas spotkań mistrzowskich zdobył dla swej drużyny najwięcej punktów.

Podczas ostatniego spotkania o mistrzostwo klasy A Dzieńwiarz — Polonia Środa Śląska, wygranego przez legniczan 6:3 Walczak zdobył 3 punkty w grach pojedynczych oraz jeden w grze mieszanej z Berzowską. Piotr Karwowski wywalczył jeden punkt, Krystyna Berzowska zdobyła również jeden.

WYSOKA PORAZKA BKS Pięściarze BKS-u zmierzali się w kolejnym meczu mistrzowskim z najlepszą drużyną ligi wojewódzkiej „Barbarą” Kuźnice Świdnickie. Bolesławianie ponieśli, niestety, dotkliwą porażkę zdobywając jedynie dwa punkty przez Koisutę, który wygrał przez dyskwalifikację przeciwnika.

Mimo wysokiej porażki drużyny, niektórzy bokserzy BKS-u wykazali dobrą formę i stoczyli bardzo zaciętą pojedynek. Odnosi się to zwłaszcza do Seweryńskiego i Pietrzaka.

JOZEF STUBLIK

MISTRZEM „LENY”

W ramach zakładowych sparingów ZG „Lena” odbył się ciekawy turniej szachowy. Zwycięzcą tego ostatni Józef Stublik gromadząc na swym koncie 5 pkt. Na drugim miejscu uplasowali się: Jerzy Kosiński i Zenon Kuśmirek — 3,5 pkt.

Zorganizowano również rozgrywki w warcabach. Pierwsze miejsce zdobył Józef Kęcik, drugie Józef Stublik, trzecie Alfred Szwed. Zainteresowanie zawodami było bardzo duże. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Radę Zakładową ZG „Lena”.

CO Z RESZTĄ?

Już 15 bm. rozpocznie się tradycyjny turniej drużyn siat-

kówki męskiej zakładów pracy o puchar KKKFiT. Dotychczas zgłosiło się 8 zakładów pracy, Huta Miedzi, POM, Fabryka Przewodów Nawojowych, Zakłady Energetyczne, Fabryka Fortepianów, MPK, MZBM oraz PKS.

Dziwi nas, że wiele innych przedsiębiorstw i zakładów pracy nie zgłosiło tych sześciu, siedmiu zawodników do rozgrywek. Mamy tu na uwadze także zakłady pracy jak: trzy działwiarskie, węzeł PKP, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, PSS, MHD, Zakłady Miesne.

ZBIERAJĄ SIĘ 20 BM.

Członkowie najstarszego klubu w Legnicy Dzieńwiarza wyznaczali sobie doroczne zebranie sprawozdawczo-wyborcze na dzień 20 grudnia. Oa będzie się ono w MZDK „Merkury” o godz. 16.00.

Z PODWÓRKA SZKOLNEGO W niedzielę w Złotoryi w sali OSTIU-u odbędzie się ciekawy turniej piłki ręcznej w kategorii młodzików. Udział swój zapowiedziały szkoły ze Złotoryi, Chojnowa, Nowego Kosciała, Wilkowa.

W poniedziałek rozpoczynają się w Legnicy tradycyjne rozgrywki o mistrzostwo szkół podstawowych w piłce siatkowej. Zgłosili się 22 drużyny, z jedenastu szkół.

Faworytami turnieju są zespoły Szkoły Nr 6, 5, 18 i 1.

POWINNI WYGRAĆ W sobotę i niedzielę tenisistów stołowych Górnika Złotoryja walczących o dalsze punkty mistrzowskie w lidze międzywojewódzkiej. Tym razem w Siemianowicach, gdzie spotykają się z Siemianowiczanką i ROW Rybnik.

Ponieważ są to zespoły przeciętne w tej grupie, spodziewamy się przeto, że Złotoryjanie zdobędą dalsze cenne — tak potrzebne do utrzymania się w lidze — punkty.

(f)

Przed deskami

Dzieńwiarz — AZS Wrocław 97:83

W najbliższą niedzielę dojdzie w Złotoryi do bardzo interesującego pojedynku w koszykówce mężczyzn. Górnicy przyjmują u siebie Dzieńwiarz. Obie drużyny zmierzają w salę OSTIU-u o godz. 16.00. Godzinę wcześniej zespoły juniorów obu klubów stoczą towarzyskie spotkanie.

Pojedynek drużyn A-klasowych zapowiada się tym bardziej interes-

nie, że oba zespoły odniosły zwycięstwa. Górnik pokonał różniąc siedmiu punktów Gwardię Wrocław, zaś Dzieńwiarz po dobrej grze ożniósł zwycięstwo nad AZS Wrocław 97:83. Najlepiej w zespole legnickim zagrali Tajchman, Najbor i Wołanin. Na wyróżnienie zasłużyli również Bażyński i Budny.

Nowa sekcja koszykówki powstała

również przy Plaście. Na razie juniorów. Młodzi koszykarze kolejarzkiego klubu rozegrali już dwa spotkania z juniorami Dzieńwiarza. Pierwszy zakończył się wynikiem 50:50, drugie wygrał zespół Plaścia 24:21. Kosze zdobyli: Kallnowski 10, F. Piński — 1, Rapcenko — 3, Potniński — 2 Jurkiewicz — 2.

Dla Dzieńwiarza punkty zdobyli: Kemuś — 5, Gajchman — 4, Salsadek i Jankowski po 3, Korstecki — 2. Budny — 2, Wesolowski — 1.

Kierownictwo sekcji wiele obciąża sobie po Wesolowskim i Szreku, którzy robią systematyczne postępy.

erg.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZPD „Milana” w Legnicy na nazwisko Krystyna Buczkowska. G-46039

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Krystyna Kolińska. G-46040

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Henryk Millan. G-46041

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZPD im. Hanki Sawickiej w Legnicy na nazwisko Maria Saramon. G-46042

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Społyczną w Legnicy na nazwisko Tadeusz Janowski. G-46043

ZGUBIONO świadectwo szkolne, ukończenia 7 klas wydaną przez Szkołę Podstawową w Gwizdowicach na nazwisko Władysław Michaśków. G-46044

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Górniczą w Lubinie na nazwisko Włodzimierz Parobczak. G-46045

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zakład Doskonalenia

Rzemiosła, Kurs Kroju i Szycia w Legnicy na nazwisko Zofia Prykaza i Maria Puchowska. G-46046 i 46047

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Hutnicze w Legnicy na nazwisko Zdzisław Muszyński. G-46048

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Pedagogiczne w Legnicy na nazwisko Elżbieta Langner. G-46049

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Studium Nauczycielskie w Legnicy na nazwisko Zofia Bojarska. G-46050

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Elektroenergetyczne w Legnicy na nazwisko Maria Niechajewicz. G-46051

DYREKTOROWI SZPITALA Nr 4 w Legnicy DR WŁADYSŁAWOWI ORŁOWI za przeprowadzenie operacji i opiekę oraz PIELEGNIARCE Z II PIĘTRA za troskliwą opiekę składam podziękowanie wzięczny pacjent JAN NOWACZYK. G-46052

